

Łowcy derbów.
Seria Ludwiniaka
trwa



Fot. Oliwia Czerwińska

strona 24

50 osób na rajdzie
„Łęczna na rowery”



strona 22-23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



15 - 21 października 2024 r. ■ nr 42 (464) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Ktoś trafił szóstkę koło Łęcznej! Szczęśliwiec został multimilionerem



Mieszkańcy zastanawiają się, czy fortuna trafi do kogoś miejscowego, czy też zgarnie ją ktoś, kto tylko na chwilę zajechał do Groszka.

STR. R3

Wszyscy są ciekawi i pytają, komu się tak poszczęściło - mówi Agnieszka Krajewska, kierowniczka sklepu, gdzie padła wygrana

Spór o złoża koło Bogdanki zakończony miliardową karą dla Polski



Nasz kraj ma zapłacić 1,3 mld zł australijskiej spółce w związku z blokowaniem budowy kopalni Jan Karski w Lubelskim Zagłębiu Węglowym - zdecydował Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy.

STR. R5

Australijczycy chcieli eksploatować złoża pod Cycowem

Po drodze w Stręczynie jak po stole



STR. 3

Wstęgę przecięto 8 października

Nowa Rada Seniorów powołana



STR. 2

W nowym składzie jest wielu doświadczonych samorządowców

Wzrost zachorowań na krztusiec. Apel łęczyńskiego sanepidu

STR. 2

REKLAMA

KUPIEMY SAMOCHODY

**SKUP
AUT**

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.plDziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.plReklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR
UBEZPIECZENIABIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczenKOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
tel. 502 402 728KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Oto nowy skład Rady Seniorów Powiatu Łęczyńskiego



Skład drugiej kadencji Seniorów Powiatu Łęczyńskiego powołano w czwartek, 10 października

Przewodniczącym został Jan Baczyński vel Mróz, były wieloletni wójt gminy Cyców i przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego w latach 2014-2018.

W nowym składzie znaleźli się także inni doświadczeni samorządowcy, m.in. były wójt Puchaczowa Adam Grzesiuk, były wójt Cycowa Wiesław Pi-kuła czy były przewodniczący Rady Gminy Ludwin Wojciech Szymański.

Celem rady seniorów jest reprezentowanie interesów starszych mieszkańców wobec władz samorządowych i innych instytucji, współpraca przy tworzeniu i realizacji lokalnych programów dla seniorów, promowanie aktywnego i zdrowego

stylu życia, wspieranie szkoleń i form edukacji dla osób starszych, budowanie społeczności seniorów i integracja międzypokoleniowa.

Kamil Kulig

NOWY S

Jan Baczyński vel Mróz - przewodniczący
Krystyna Wiśniewska - zastępca
Teresa Kowalska - sekretarz
Wojciech Szymański
Zbigniew Sadowski
Elżbieta Bronisz
Wiesław Pi-kuła
Bożena Siuda
Kazimierz Tkaczyk
Maria Frydrycka
Teresa Susz
Maria Olejniczak
Anna Hartfil
Adam Grzesiuk
Maria Kwiatkowska
Zdzisław Niedźwiadek
Barbara Grelak

Fałszywy alarm z iPhone'a postawiła na nogi służby

W piątek, 11 października rano w okolicy Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej dwukrotnie interweniowała straż pożarna. Jednak bezpieczeństwo dzieci nie było zagrożone.

Dlaczego aż trzy wozy strażackie przyjechały w okolice tuż przed ósmą? Bo z zawiadomienia wynikało, że komuś może grozić nawet utrata życia.

Z telefonu iPhone otrzymałmy powiadomienie o tym, że mężczyzna uległ wypadkowi samochodowemu. Na powiadomieniu widniał adres szkoły, czyli ulica Jaśminowa 6 w Łęcznej. To był jednak fałszywy alarm - informuje st. asp. Karol Zabłotny, rzecznik łęczyńskich strażaków.

Na powiązany z iPhone'em numer nie udało się dodzwonić, ale ostatecznie właściciela odnaleźli policjanci. Tłumaczył, że wypadł mu telefon i być może wtedy włączyło się powiadomienie.

Jednak zanim strażacy wrócili do swojej bazy, musieli zawrócić w to samo miejsce. I znów w mieście słyhać było głośne syreny, bo dokładnie o godz. 8.19 strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze auta przy ulicy Jaśminowej 7.

To też okazało się na wyrost, bo jak informuje st. asp. Karol Zabłotny, w jednym z aut na parkingu pękł przewód, płyn chłodniczy wylał się na rozgrzany silnik. Nie było ognia, tylko sporo pary.

Kamil Kulig

Wzrost zachorowań na krztusiec. Apel łęczyńskiego sanepidu

Powiatowy Inspektor Sanitarny w Łęcznej za pośrednictwem dyrektorów placówek oświatowych prosi rodziców, opiekunów i nauczycieli, aby zwracali uwagę na stan zdrowia dzieci.

„Z uwagi na niepokojącą sytuację epidemiologiczną dotyczącą zachorowań na krztusiec w powiecie łęczyńskim Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Łęcznej prosi o przekazanie informacji rodzicom/opiekunom prawnym oraz personelowi placówki, aby zwracali uwagę na stan zdrowia dzieci, a w przypadku wystąpienia objawów chorobowych, zwłaszcza przewlekłego, duszącego kaszlu, o niezwłoczne zgłoszenie się do lekarza rodzinnego” - ten apel sanepidu wywieszono na drzwiach wejściowych do Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej.

Kamil Kulig

Repertuar Kina Milenium

Milejowskie Kino Mile-nium zaprasza na seanse. Bilety w cenie 18 zł normalny i 15 zł ulgowy do nabycia poprzez stronę internetową ekobilet.pl/ kino-milenium. Bilety w kasie Kina Milenium do kupienia wyłącznie na godzinę przed seansem.

Piątek, 18 października
16.00 - Leonardo. Odkrywca
18.00 - Beetlejuice Beetlejuice
20.15 - Nie mów zła
Sobota, 19 października
13.30 - Leonardo. Odkrywca
15.30 - Beetlejuice Beetlejuice
17.30 - Substancja
20.15 - Nie mów zła
Niedziela, 20 października
13.30 - Beetlejuice Beetlejuice
15.30 - Leonardo. Odkrywca
17.30 - Nie mów zła
19.45 - Substancja

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

11 261 116, 30 zł
- taką wygraną cieszy się osoba, która trafiła „szóstkę” w kolekturze Lotto w Kijanach.
Więcej na s. R3.

CYTAT TYGODNIA

Rzeczpospolita Polska naruszyła swoje zobowiązania na mocy traktatów w związku z projektem budowy kopalni Jan Karski w Lubelskim Zagłębiu Węglowym - stwierdził Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy. Więcej na s. R5.

TU NADASZ OGŁOSZENIE ŁĘCZNA

• BIURO
UBEZPIECZEŃ - ZOFIA
OSAK,
ul. Targowa 14

ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Po drodze w Stręczynie jak po stole

Kierowcy jeżdżą już po nowej nawierzchni czterokilometrowego odcinka drogi powiatowej w Nowym i Starym Stręczynie.

Nawierzchnia została wzmocniona nowymi warstwami bitumicznymi. Na odcinku 1,6 km powstał chodnik.

Ponadto, jak informuje starostwo, prace objęły także przebudowę istniejących zjazdów i skrzyżowań oraz budowę nowych zjazdów, wyniesionego przejścia dla pieszych w terenie zabudowanym wraz z ograniczeniem prędkości, wymianę i odtworzenie istniejącego oznakowania pionowego i poziomego, roboty wykończeniowe.

Oficjalne otwarcie drogi odbyło się we wtorek, 8 października.



Oficjalne otwarcie drogi odbyło się we wtorek, 8 października

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Wstępem przecinał m.in. starosta Daniel Słowik, wicestarosta Michał Woźniak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych

Bogdan Barbuziński i wójt gminy Cyczów Marta Kociuba. Poświęcenia drogi dokonał ks. Michał Szuba.

Wykonawcą przebudowy była firma Strabag. Wartość inwestycji to niemal 9,7 mln zł, z czego 5,8 mln zł stanowiło

dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Reszta kwoty, czyli niemal 3,9 mln zł to wkład własny,

który solidarnie po połowie został poniesiony przez powiat oraz gminę Cyczów.

Kamil Kulig

CZYTELNICY KOMENTUJĄ



Miliardowa kara dla Polski. Chodzi o złoża w okolicy Bogdanki

Nasz kraj ma zapłacić 1,3 mld zł australijskiej spółce w związku z blokowaniem budowy kopalni Jan Karski w Lubelskim Zagłębiu Węglowym - zdecydował Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy. Więcej na s. R1.

Przemek Wójtowicz: Ja się tylko pytam, gdzie oni znaleźli ten węgiel? „Rocznie chcieli wydobywać 6,3 mln ton węgla koksującego”. Za samo to zdanie powinni zapłacić za dezinformację, a nie odszkodowania oczekiwać.

Janusz z Łęcznej, posiadacz bujnego wąsa:

Urzednicy Polaków oskubali Polaków. Kto jest winny? Nikt. Kto się złoży? Obywatele. Jest lepszy patent na kradzież? Nie ma odpowiedzialności.

Andrzej Zwoliński: I tak się robi pieniądze, nic nie wykopal, a coś zarobili.

Ktoś trafił szóstkę w kolekturze koło Łęcznej! Szczęśliwiec został multimilionerem

Wygraną ponad 11,2 mln zł w Lotto może się już cieszyć ktoś, kto w minioną sobotę odwiedził punkt Lotto znajdujący się w sklepie Groszek w Kijanach. Więcej na s. R1.

Slawek Ciesielski:

Dziewczyny, szukać multimilionera.

Krystyna Skoczylas:

Gratuluję Szczęśliwcowi, niech mu dobrze służy.

Marzanna Mazi: Gratulacje dla szczęściarza. Oby pieniążki dały mu i rodzinie szczęście i zostały mądrze rozdysponowane.

Piotr Król: Teraz będzie miał do bólu przyjaciół prawdziwych.

Burza wokół podwyżek czynszu w „Batorym”

Chociaż czynsz podnoszą wszystkie łączyńskie spółdzielnie, to największe emocji wywołały ostatnie podwyżki w Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego, gdzie niedawno zmieniła się władza.

Grzegorz Woźniczka:

Podwyżki były, są i będą.

Dorota Skoczylas: Owszem, ale powinny być jakieś widoczne efekty podwyżek, a tutaj brak.

Grzegorz Matczuk:

W dzisiejszych czasach bardzo modne jest branie pieniędzy za nicnierobienie.

Dorota Skoczylas: Podwyżka funduszu remontowego, a spółdzielnia nie robi kompletnie nic, pracownicy przesiadują w piwnicy, a my za to wypłacamy im wynagrodzenia. Chodniki brudne, tynk ze ścian leci, a Wy, matyły, dalej się cieszcicie i płacie, bo przecież nic nie możecie zrobić.

Tu i Teraz: Przecież pan

Fijałkowski cały czas robił

remonty. Nadal źle? Jest

coś jeszcze zaniedbane

i wymagacie zrobienia?

Czyli jednak źle zarządzał

remontami w spółdzielni. Tym bardziej nie jest to podwyżka funduszu remontowego tylko eksploatacji, a to jest co innego.

Mirosława Mysz-ska:

Jaki fundusz remontowy podniesiony? Jeśli już, to nastąpiła zmiana (podwyżka) stawki za eksploatację od 1 stycznia 2025 r., która jest stawką zależną od Spółdzielni, wyliczoną na podstawie szczegółowych analiz kosztów ponoszonych przez Spółdzielnię razem z uwzględnieniem wyniku z poprzedniego okresu.

Wynik na eksploatację za sam 2023 rok wyniósł 260 958,43 zł niedoboru (straty), a uwzględniając wyniki z lat poprzednich, strata ta sięga 1 069 272,53 zł (sprawozdanie finansowe SM na jej stronie www.). Z opłat eksploatacyjnych finansowane są m.in. koszty: obowiązkowych przeglądów, które zapewniają bezpieczeństwo mieszkańcom oraz nieruchomości; utrzymanie porządku i czystości w zasobach Spółdzielni, pielęgnacja zieleni, odśnieżanie i posypywanie chodników w okresie zimowym; konserwacje; koszty administracji - zaplecza technicznego Spółdzielni oraz koszty księgowości i rozliczeń, koszty Zarządu; koszty ubezpieczeń i opłat bankowych. Po prostu ponoszenia określonych kosztów nie da się uniknąć ani obniżyć, ponieważ zapewniają one prawidłowe działanie Spółdzielni, a w tym szczególnie utrzymanie zasobów mieszkaniowych.

Były odwołany prezes Fijałkowski nazatrudniał ludzi, podobno wynajmował prawników - tak przynajmniej ludzie mówili na walnym (jeden nie wystarczył na taką spółdzielnię), płacąc za to, podejrzywam, tysiące zł miesięcznie z kasy spółdzielni, no bo skąd - z naszej kasy spółdzielców- tak mówią na mieście, to niestety, z czegoś to wszystko trzeba teraz pokryć, jak się nie oszczędzało, chociaż wcześniej obiecywał optymalizację (cięcie kosztów). I nic nie pomogą na to pozyskane „środki zewnętrzne” z PUP (były odwołany prezes Fijałkowski chwalił się, ile środków zewnętrznych pozyskał z PUP (posty informacyjne na LLE24 i stronie na Fb SM). Jeśli się nie mylę, to pewnie chodzi o środki na doposażenie stanowisk pracy zatrudnionych pracowników. Szkoda tylko, że przy tym nikt nie wspomni, jaki jest koszt zatrudnienia takiego jednego pracownika choćby przez rok przy założeniu minimalnego wynagrodzenia, a jest to kwota ponad 62 tys. zł rocznie, a przy 2 latach to już około 125 tys. zł, a z tego, co się orientuję, to na 2 lata pracodawca zobowiązuje się zatrudniać pracownika, korzystając z tych środków z PUP.

Dorota Skoczylas: Powiedz mi, jakie utrzymanie czystości, bo nie zauważyłam? Syf na chodnikach i nic więcej! Pielęgnacja zieleni i odśnieżanie, już się bardziej nie ośmieszaj kobiet! Żyję w tym niby mieście kilkanaście lat i nigdzie nie dzieją się takie cyrki, jak tutaj, syf i nic więcej.

Tu i Teraz: Przecież pan Prezes Fijałkowski wstawiał na Fb spółdzielni, jak on to nie dba o zieleni i odśnieżanie. Chyba przeglądaliśmy inną stronę spółdzielni.

Bez „białych” nie ma kopalni. 35 lat Związku Zawodowego „Kadra” w Bogdance

W 1989 r. powstała organizacja reprezentująca interesy kadry inżynierjno-technicznej, a później także pracowników administracji w kopalni Bogdanka. Stanisław Ćwirko, pierwszy przewodniczący Związku Zawodowego Kadra w LWB podkreślił, że bez pracowników dozoru, popularnie nazywanych „białymi”, kopalnia nie mogłaby funkcjonować.

Radek Zarebski: Jakby nie te głupie decyzje „białych” to nie byłoby takich milionowych strat. Zalane ściany, zasypane sekcje, rowery do jazdy po dole, przenośniki i tak dalej. Nie ponoszą żadnych konsekwencji, ani dyscyplinarnych ani finansowych, a zwykłego „ryla” to na byle kroku karać.

Mirosław Taras: A od kiedy to Romańczuk był „białym”?

Grzegorz Acab: Tak samo, jakby powiedział, że bez tych wszystkich darmozjadów z czarnego budynku nie byłoby kopalni.

Kacper Modelski: Gdyby każdy był sztygarem, to robić by nie było komu.

Dżarosław Zbycho: PiS nawet obsadę w stołowiec zmienił, to co się dziwić, że są straty.

kk

R E K L A M A

PRACA W OPIECE OSÓB STARSZYCH

ZLECENIA W NIEMCZECH I POLSCE

Szczegóły: 502 913 074

Kulturysta z MKS Lubartów ze srebrnym medalem. Udany występ Michała Czekierdy w Norwegii

Michał Czekierda z MKS Lubartów zajął 2. miejsce w prestiżowych zawodach kulturystycznych organizowanych w Norwegii, w kategorii OPEN Bodybuilding. Zawody w Norwegii odbyły się w miniony weekend.

- Michał rywalizował w federacji WNB (World Natural Bodybuilding Federation), która zrzesza wyłącznie naturalnych kulturystów, czyli zawodników, którzy nie stosują niedozwolonych wspomagaczy - informuje MKS Lubartów. Zawodnik reprezentujący klub z naszego miasta zajął wysokie 2 miejsce i stanął na podium jako zdobywca srebrnego medalu.

- Zawody w Norwegii były jednym z kluczowych przystanków na drodze do jego docelowego startu, który odbędzie się 10 listopada. To właśnie na ten mo-



Michał Czekierda z lewej

ment Michał przygotowuje swoją szczytową formę. Zajęcie drugiego miejsca na międzynarodowej arenie w Norwegii to nie tylko wielki sukces, ale także dowód, że Michał jest jednym z czołowych kulturystów naturalnych w Europie - napisano w komunikacie MKS Lubartów.

- Michał to przykład sportowca, który swoją ciężką pracą i zaangażowaniem inspirowa wszystkich klubowiczów, zarówno młodych adeptów sportów siłowych, jak i doświadczonych zawodników - mówi jeden z trenerów MKS „Lubartów”. - Jesteśmy dumni, że Michał reprezentuje nasz klub na międzynarodowej scenie i trzymamy kciuki za jego kolejne sukcesy, szczególnie podczas zbliżającego się startu w listopadzie.

Marcin Kusyk

Co, gdzie, kiedy? POW. ŁĘCZYŃSKI

PAŹDZIER.
17
CZW.

Wernisaż Wystawy Krzysztofa Zusańskiego, CK w Łęcznej

PAŹDZIER.
20
NIEDZ.

Marsz Różowej Wstążki, start w Kościele pw. św. Barbary w Łęcznej, godz. 13

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

PAŹDZIER.
15
WT.

Eliminacje powiatu lubartowskiego w „Jesiennym Konkursie Recytatorskim”, LOK, od godz. 12.30

PAŹDZIER.
15
WT.

Wystawa „Maski. Pamięci Emocji”, Biblioteka w Skrobowie, godz. 10

PAŹDZIER.
16
ŚR.

Anna Fic-Lazor WOKÓŁ MNIE, wystawa w Muzeum Regionalnym w Lubartowie

PAŹDZIER.
17
CZW.

Spotkanie „Spacerkiem po Lubartowie”, wydarzenie z obowiązkowymi zapisami, godz. 17

PAŹDZIER.
20
NIEDZ.

Triathlon: Przekraczaj Granice, MOSiR w Lubartowie, godz. 7

PAŹDZIER.
20
NIEDZ.

Jesienny Kiermasz Materiału Szkółkarskiego Owocowego i Ozdobnego w Końskowoli, godz. 8

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzedawca, Łęczna/FASHION LADYS	0,5	2 150,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Łęczna/Spółdzielnia Socjalna	1	4 300,00 zł	u
Brygadzysta, Łęczna/Spółdzielnia Socjalna	1	5 000,00 zł	u
Monter konstrukcji stalowych, Spiczyn	1	4 450,00 zł	u
Psycholog, Janowica	1	4 300,00 zł	u
Psycholog, Janowica	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Ludwin/Przedszkole Specjalne	1	4 300,00 zł	u
Psycholog, Ludwin/Przedszkole Specjalne	0,39	1 849,00 zł	u
Sprzedawca, Łęczna	1	4 300,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/Cezal Lublin	1	4 300,00 zł	u
Kosmetyczka manicurzystka, Cynców/Glamour		28,1 zł/godz.	z
Terapeuta pedagogiczny, Łęczna, Przedszkole nr 3	0,04	147,60 zł	u
Ślusarz do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Górnika, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Elektromonter na powierzchni, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u

u - umowa o pracę z - umowa zlecenie



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca samochodu ciężarowego, Kamionka/NP Trans	1	15 000,00 zł	u
Nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, Leszkowice	1	4 908,00 zł	u
Księgowa, Ostrów Lub./Masarnia Harsim	1	6 000,00 zł	u
Tynkarz, Lubartów/Pisiołek	1	6 000,00 zł	u
Monter ociepleń budynków, Firlej/BUDMIX	1	4 300,00 zł	u
Monter konstrukcji stalowych, Lublin/Bud- Stal	1	6 000,00 zł	u

u - umowa o pracę



www.gabinety-dentim.pl

**chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna**

Serniki 76 • tel. 793 733 824

INFORMACJA O ZAMIESZCZENIU WYKAZU

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej w dzierżawę – dot. części nieruchomości gruntowej nr 1893 Wola Sernicka.

Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, Biuletynie Informacji Publicznej, stronie <https://serniki.eurad.eu/>.

WÓJT GMINY MICHÓW INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości częściowo zabudowanej oznaczonej nr 909 położonej w obrębie ewidencyjnym Michów Osada, gm. Michów przeznaczonej do zbycia.



**ZNAJDŹ
NAS NA**

facebook

R E K L A M A

 Generali, z myślą
o Rolnikach

generaliagro.pl

KAŻDY HEKTAR MA DLA CIEBIE ZNACZENIE

Nie pozwól, aby niepogoda zachwiała kondycją finansową Twojego gospodarstwa. **Ubezpiecz uprawy ze składką minimum 300 zł i zyskaj 150 zł na zakupy.** Więcej na i-rolnik.pl.

Materiał informacyjny. Akcja promocyjna trwa od 23.09.2024 r. do 30.11.2024 r. lub do wyczerpania puli e-kodów (12 000). Skierowana jest tylko do osób fizycznych, które wykupią ubezpieczenie upraw ze składką min. 300 zł (płatną przez Ubezpieczającego). W ramach akcji uczestnik może otrzymać tylko jeden e-kod. Organizatorem akcji promocyjnej jest Generali T.U. S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Senatorskiej 18. Szczegółowe zasady akcji zawarte są w regulaminie „Jesienne uprawy z e-kodem 2024” dostępnym na generaliagro.pl/regulaminy i i-rolnik.pl. Szczegółowe zasady działania ubezpieczenia zawarte są w OWU Upraw Rolnych umieszczonych na generaliagro.pl





Jaki scenariusz? Konsolidacja, komercjalizacja czy może likwidacja?

Dokąd zmierza lubartowski szpital?

Od początku nowej kadencji samorządu trwają rozmowy mające na celu zapewnienie dalszego funkcjonowania SPZOZ w Lubartowie. Członkowie Zarządu Powiatu w Lubartowie spotykają się z przedstawicielami ministerstwa, NFZ, ZUS i Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, posłem Krzysztofem Bojarskim - przedstawicielem Zespołu do spraw zmian systemowych w ochronie zdrowia działającym przy ministrze Izabeli Leszczynie, a także dyrektorami innych szpitali rozważających utworzenie sieci placówek.

Tarcza Wschód

27 maja br, Szef Sztabu Generalnego, minister obrony narodowej oraz wiceszef MON przedstawili szczegóły programu Tarcza Wschód. Operacja umacniania granicy Polski, a zarazem wschodniej flanki NATO – zgodnie z najnowszymi informacjami - rozpocznie się jeszcze w tym roku. Zwiększy ona m.in. bezpieczeństwo wojsk i ochronę ludności cywilnej. Od momentu jej ogłoszenia wiele samorządów rozpoczęło różne działania mające na celu nawiązanie współpracy z Wojskiem Polskim i MON. 11 lipca br. przedstawiona została przez Minister Zdrowia Izabelę Leszczynę koncepcja zmian systemowych w ochronie zdrowia wraz z założeniami procesu transformacji. Przygotowywana reforma, w przypadku placówek powiatowych realizujących podstawowe zabezpieczenie medyczne, oznacza redukcję zakresu działania do maksymalnie 5 oddziałów plus SOR i centrum zabiegów jednego dnia, dlatego po głębszej analizie dokumentu uznano, że najwłaściwszą formą działań na rzecz pomocy lubartowskiemu SPZOZ jest działanie na rzecz włączenia go do planowanej w reformie budowy sieci szpitali strategicznych (oddziały o zabezpieczeniu ponadregionalnym i krajowym). I wbrew pojawiającym się, tu i ówdzie, opiniom oponentów dysponujemy sporą liczbą atutów. Dlatego Starosta Lubartowski wystąpił do MON z inicjatywą, która może być jedną z kluczowych w ramach budowy systemu bezpieczeństwa oraz medycznego zabezpieczenia infrastruktury na wypadek zagrożeń i sytuacji nadzwyczajnych. Jak zaznacza starosta Jan Sławecki - „Jednym z elementów Tarczy mogłaby być sieć strategicznych obiektów szpitalno-medycznych, które będą gotowe do uruchomienia od „zaraz” i przyjmą znaczną ilość pacjentów w sytuacjach nagłych. Biorąc pod uwagę doświadczenia pandemii Covid 19, wojny na Ukrainie, klęsk żywiołowych, w tym niedawnej powodzi na południu Polski, oraz wciąż realnych zagrożeń terrorystycznych w Europie, a także pomni zobowiązań w ramach UE i NATO, w duchu odpowiedzialności za przyszłość naszego kraju i z poczuciem obowiązku wobec dobra publicznego, wyszliśmy z inicjatywą do wicepremiera i ministra obrony narodowej, w zakresie współpracy na rzecz tworzenia takiego systemu oraz jego zabezpieczenia infrastrukturalnego. Z naszej strony gotowi jesteśmy dołączyć do budowy takiego systemu poprzez potencjał SPZOZ w Lubartowie, który znajduje się w centralnej części województwa lubelskiego, blisko skrzyżowania ważnych szlaków komunikacyjno-transportowych i korytarza lotniczego, co daje możliwość powiązania logistycznego z istniejącą infrastrukturą wojskową na terenie Lublina i okolic. Mam nadzieję, że nasza idea znajdzie zrozumienie. Z naszej strony wierzymy, że wspólnymi działaniami możemy skutecznie wzmacnić bezpieczeństwo zdrowotne naszego kraju i potencjał budowanej Tarczy Wschód.

Pytania i zwolnienia

W dniu 18 września 2024 r. wpłynęło do Starostwa zapytanie dotyczące sytuacji ekonomicznej SPZOZ w Lubartowie, w związku z powyższym dyrektor placówki otrzymał pytania: *Czy, kiedy i w jakim zakresie szpital planuje zwolnienia grupowe personelu? oraz czy w bieżącym roku planowane jest zawieszenie, ograniczenie działalności lub zamknięcie oddziałów/komórek organizacyjnych szpitala? Jeżeli tak, to jakich?*

Część jego słów pozwolę sobie przytoczyć: „W odpowiedzi na pismo z dnia 24.09.2024 r., ... uprzejmie informuję, iż na chwilę obecną nie da się udzielić jednoznacznej odpowiedzi na tak sformułowane pytania. Poruszane w pytaniach kwestie są niezwykle ważne, jednak wymagają głębokiego namysłu i powinny być podjęte z rozwagą. Wskazywanie w chwili obecnej takich danych nie posiada swojego uzasadnienia, gdyż Rada Powiatu Lubartowskiego nie zajęła stanowiska w sprawie zatwierdzenia bądź odrzucenia Planu Naprawczego SPZOZ w Lubartowie na lata 2024-2026. Powyższe nie zmienia faktu, iż SPZOZ w Lubartowie z przyczyn niezależnych od dyrektora szpitala, tj. między innymi tzw. Ustawa podwyżkowa w ochronie zdrowia oraz bardzo niska wycena świadczeń znalazł się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. W związku z powyższym, aby placówka nadal mogła funkcjonować w najbliższej przyszłości będą musiały zostać podjęte działania, które poprawią płynność finansową placówki. Jednak na realizację działań restrukturyzacyjnych musi zgodzić się podmiot tworzący daną placówkę, dlatego podawanie planów, symulacji czy innych działań koncepcyjnych może negatywnie wpłynąć na ich potencjalną realizację.”

Pomimo powyższych zapewnień dyrektor szpitala, że bez zgody Rady Powiatu nie podejmie działań związanych ze zwolnieniami grupowymi pracowników, rekomendowanymi w Programie Naprawczym, w dniu 3 października przekazał do PUP zawiadomienie o konieczności zastosowania zwolnień grupowych. Uzasadniał swoje działania trudną sytuacją ekonomiczną zakładu. Do zwolnienia przewidział 192 z 596 pracowników, w tej liczbie znalazło się 85 wypowiedzeń zmieniających warunki płacy i pracy dla pielęgniarek i położnych.

11 października nowa dyrektor **Ewa Mateusiak** wycofała zawiadomienie o zwolnieniach grupowych z lubartowskiego Powiatowego Urzędu Pracy.

Plan naprawczy

W dniu 23 września 2024 r., dzień przed posiedzeniem zarządu, do Starostwa Powiatowego w Lubartowie złożony został Program Naprawczy Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie i poddany pod jego obrady w dniu następnym. Zarząd mając na uwadze wagę i znaczenie zaplanowanych działań, nie przedłożył Radzie Powiatu w Lubartowie projektu uchwały w sprawie zatwierdzenia Programu Naprawczego i zażądał w ramach uprawnień nadzorczych podmiotu tworzącego szczegółowego harmonogramu proponowanych działań, wyjaśnień wpływu zmian na wysokość kontraktu z NFZ, przedstawienia dodatkowych kalkulacji, wpływu proponowanych zmian na trwałość istniejących projektów, a także wskazano na luki w prezentacji danych. Odpowiedzią było milczenie władz szpitala, a jako komentarz do całej sytuacji niech służy rezygnacja ze stanowiska dyrektora złożona w dniu 7 października i odejście z pracy w szpitalu, dzień później, jego zastępcy.

Czy szpital to tonący statek?

Od lat szpital powiatowy w Lubartowie przeżywa mniejsze lub większe problemy finansowe.

Były wdrażane różne pomysły na poprawę sytuacji, ale koniec końców nie przyniosły one długofalowej poprawy. Niestety już na wstępie, gdy placówkę przejmował powiat - przeszło dwadzieścia lat temu - otrzymał ją z balastem zadłużenia, które było zamieniane na

kolejne kredyty. W międzyczasie pojawiały się pomysły komercjalizacji czy przekształcenia SPZOZ w spółkę, jak uczynił to powiat biłgorajski, ale koniec końców, żaden zarząd powiatu nie odważył się zrealizować tych pomysłów choć w archiwach starostwa można znaleźć ślady takowych inicjatyw. W poprzedniej kadencji Rady Powiatu podjęto decyzję o konieczności inwestycji prorozwojowych w szpitalu i ich sfinansowaniu z emisji obligacji, a kolejne zarządy podjęły starania o pozyskanie środków zewnętrznych zdając sobie sprawę, że z własnego budżetu nie są w stanie sfinansować wszystkich projektów niezbędnych do dalszego funkcjonowania jednostki. Planowano utworzenie w placówce ZOL-u, SOR-u, nowego centrum diagnostyki obrazowej, tlenowni, budowę lądowiska dla helikopterów i bloku operacyjnego oraz kilku mniejszych zadań. Niektóre z nich zrealizowano. Za czasów dyrektora Domagały doszło także do konsolidacji zadłużenia, co ukazało skalę istniejących problemów. Kolejni dyrektorzy szpitala snuli autorskie wizje, przedstawiali plany restrukturyzacji ... a zadłużenie rośnie. Były pomysły redukcji personelu, innym razem jego zwiększania, zmian umów o pracę na kontrakty i odwrotnie, zawieszanie oddziałów lub dla odmiany tworzenia nowych, skok jakościowy przez inwestycje lub rezygnację z nich, zwiększenie nad wykonań, itp ..., a ostatnio nawet zwolnień grupowych lub wypowiedzeń zmieniających blisko jednej trzeciej personelu, czy też przekazania lubartowskiego ratownictwa medycznego do innej placówki wraz z kontraktem. Można było zauważyć niekiedy brak konsekwencji i decyzyjności, należy podkreślić jednak, że każdorazowy dyrektor SPZOZ zgodnie z Regulaminem Organizacyjnym jednostki samodzielnie podejmuje decyzje i jest w pełni odpowiedzialny za zarządzanie szpitalem i swoje działania.

Trzeba jednak dodać, że istotny wpływ na sytuację szpitala miały też czynniki zewnętrzne: niskie wyceny przez NFZ procedur medycznych, nie w pełni rekompensowane ustawowe podwyżki dla personelu białego, stan pandemii COVID 19, który pośrednio przez tzw. dodatki covidowe rozkręcił spiralę płac w służbie zdrowia, opóźnienia w płatnościach przez NFZ za tzw. nadwykonania, wyścig płac pomiędzy szpitalami i podbieranie sobie wzajemnie specjalistów, „stadna pogoń szpitali” za wysokopłatnymi procedurami, które często w ostatecznym rozliczeniu okazywały się deficytowe ze względu na poniesione koszty ich realizacji. Od lat widać, że polska służba zdrowia jest chora, istniejący system nie zapewnia normalnego funkcjonowania, pieniądze z wciąż rosnących składek nie trafiają w pełni do NFZ, a ten zalega z płatnościami i tnie gdzie może. Ale! Trzeba pamiętać, że ... są szpitale, gdzie koszty są w miarę zrównoważone lub straty są niskie. Rodzi się pytanie. jak można mówić o redukcji strat, gdy koszty osobowe przekraczają 100% kontraktu??

Kilka lat temu ukazał się w jednej z gazet tekst pod tytułem „Szpital jak Titanic?”, wywołując znaczną konsternację, co najciekawsze tekst był skróconą wersją materiału przekazanego redakcji, przez jednego z historycznych już dyrektorów szpitala, opartą na oficjalnych danych szpitala i sygnalizujący nadchodzące zagrożenie zapaści jednostki.

Należy pamiętać, że pomimo obecnej sytuacji finansowej nasz szpital, dzięki atrakcyjnemu położeniu i posiadaniu kontraktu NFZ, może stać się obiektem zainteresowania instytucji finansowych lub konsorcjów świadczących komercyjne świadczenia medyczne. Ale trzeba zdawać sobie sprawę, że może to oznaczać redukcję jego potencjału i zakresu świadczeń. Dlatego proponowane przez Zarząd Powiatu rozwiązanie, powiązanie szpitala z infrastrukturą wojskową powinno zjednoczyć wszystkie środowiska, by wizja Titanica się nie ziściła.

Krzysztof Dudziński

Kompletnie pijana uderzyła oplem w drzewo

Najpierw do szpitala, a z niego prosto do policyjnego aresztu trafiła 27-letnia mieszkanka gminy Kazimierz Dolny po tym, jak kierując oplem, straciła panowanie nad kierownicą i uderzyła w przydrożne drzewo. Miała trzy promile alkoholu w organizmie.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek (7 października) w miejscowości Wylągi pod Kazimierzem Dolnym. O tym, że osobowy opel uderzył w drzewo, dyżurnego puławskiej komendy poinformował świadek. Na miejsce został skierowany patrol z komisariatu w Kazimierzu. Funkcjonariusze zastali rozbite auto i pijaną 27-latkę. Badanie alkomatem wykazało, że kobieta ma trzy promile alkoholu w or-



Kobieta była tak pijana, że straciła panowanie nad autem i uderzyła w przydrożne drzewo. Wydmuchwała aż trzy promile

ganizmie. Trafiła do szpitala, ale obrażenia, jakich doznała, okazały się niegroźne, dlatego stamtąd mundurowi przewieźli ją prosto do policyjnego aresztu.

Gdy wytrzeźwieje, usłyszy zarzuty. - Prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości oraz spowodowania kolizji

drogowej - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Prokuratura złożyła zażalenie na brak aresztu dla podejrzanego o spowodowanie śmiertelnego wypadku

POWIAT LUBARTOWSKI: Śmierć na miejscu poniósł 53-letni mężczyzna w wyniku potrącenia przez osobowe auto na ul. Szkolnej w Abramowie. Sprawca wypadku odjechał z miejsca zdarzenia, nie udzielając pokrzywdzonemu pomocy. Prokurator złożył zażalenie na decyzję sądu o braku aresztu dla podejrzanego o spowodowanie tej tragedii.

Z ustaleń policjantów wynika, że wieczorem 29 września na ul. Szkolnej w Abramowie kierowca samochodu osobowego potrącił pieszego znajdującego się na jezdni, a następnie odjechał z miejsca zdarzenia w kierunku ulicy Łąkowej i dalej miejscowości Wola Przybysławska, nie udzielając mu pomocy. Do zdarzenia doszło w obszarze zabudowanym, w miejscu oświetlonym, na prostym odcinku drogi.

53-latek zmarł na miejscu wskutek obrażeń odniesionych w wypadku, co potwierdziła późniejsza sekcja zwłok. Mężczyzna, który zginął w wypad-



W wyniku działań policji w Lublinie odnaleziono samochód, którego parametry odpowiadają opisowi poszukiwanego pojazdu. Ma też uszkodzenia

ku, był znany w środowisku, pomagał w pracach gospodarskich, wykonywał różne prace dla lokalnych przedsiębiorców. W wyniku działań policji w Lublinie odnaleziono samochód, którego parametry odpowiadają opisowi poszukiwanego pojazdu. Ma też uszkodzenia. W związku ze sprawą zatrzymano dwóch mężczyzn: 60-letniego mieszkańca Lubli-

na i podróżującego wraz z nim 38-latek. Śledczy ustalili, że za kierownicą siedział 60-latek. Usłyszał zarzuty spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, ucieczki z miejsca wypadku i nieudzielenia pomocy poszkodowanemu.

- Podejrzany przyznał się jedynie do tego, że prowadził pojazd, ale w jego ocenie nie ponosi on winy za to, co się

stało: kwestionuje swoją winę w zakresie spowodowania wypadku. Ta linia obrony będzie weryfikowana w toku postępowania, w szczególności poprzez opinię biegłych z zakresu rekonstrukcji zdarzeń drogowych - zaznacza Krzysztof Sokół, p.o. prokuratora rejonowego w Lubartowie.

Prokuratora skierowała do Sądu Rejonowego w Lubartowie wniosek o tymczasowe aresztowanie mieszkańca Lublina. Sąd jednak nie uwzględnił wniosku prokuratury. Uznał, że środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego jest wystarczający.

- Złożyliśmy zażalenie na to postanowienie, ponieważ prokuratura nie zgadza się z tą decyzją. W naszej ocenie dozór policji to środek nieadekwatny do wagi czynu i okoliczności sprawy. Zażalenie na ten moment nie zostało jeszcze rozpoznane. Sąd nie jest zobowiązany terminem na rozpoznanie zażalenia, ale są one rozpatrywane niezwłocznie, więc to kwestia maksymalnie kilku dni - wskazuje Krzysztof Sokół.

Dominik Smagała

Puławscy kryminalni jednymi z najlepszych w Polsce

Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Puławach zajęli 4. miejsce w VII Ogólnopolskim Konkursie „Policjant Służby Kryminalnej Roku 2024”. Ale to nie jedyny sukces funkcjonariuszy z Lubelskiego Garnizonu.

Już po raz 7. policjanci z całego kraju walczyli o tytuł najlepszego w konkursie „Policjant Służby Kryminalnej Roku 2024”, rozgrywanym w Pile.

- Celem zawodów było wyłonienie najbardziej profesjonalnych i wszechstronnych funkcjonariuszy kryminalnych w Polsce - mówi kom. Ewa

Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wczoraj zmagania dobiegły końca, a dla lubelskiego garnizonu zakończyły się ze świetnym wynikiem.

- Lubelski garnizon reprezentowali policjanci z KPP w Puławach, którzy w czerwcu wygrali etap wojewódzki. W Pile nasi funkcjonariusze zajęli 4. miejsce w kategorii „najlepsza drużyna służby kryminalnej” - informuje kom. Rejn-Kozak. Ale to nie wszystko. Funkcjonariusz kryminalny puławskiej komendy wrócił również z pucharem za zajęcie 2. miejsca w kategorii „najlepszy policjant operacyjno-rozpoznawczy”.

Marta Pietroni

Zderzenie volkswagena z mazdą

74-letni kierowca volkswagena nie ustąpił pierwszeństwa kierującemu mazdą. Został ukarany mandatem.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek po południu na drodze wojewódzkiej 874 w Końskowoli, na wysokości skrzyżowania z miejscowości Rudy. Jak wynika z ustaleń policji, 74-letni mieszkaniec gminy Końskowola, który

jechał volkswagenem, wymusił pierwszeństwo przejazdu na kierowcy mazdy. 63-latek z Rakowisk nie wyhamował i doszło do zderzenia. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ucierpiał jedynie samochody. Przybyli na miejsce policjanci za spowodowanie kolizji ukarali kierowcę volkswagena, wypisali mu mandat, a na koncie 74-latek wyładowały punkty karne.

Marta Pietroni

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROBY SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Trwa oblawa. Podejrzany o zabójstwo uciekł ze szpitala psychiatrycznego

Podejrzany o podwójne zabójstwo 34-letni mieszkaniec Biłgoraja zapadł się pod ziemię. Ponad tydzień temu (7 października) uciekł ze Szpitala Psychiatrycznego w Radecznicy. Szuka go ponad 300 policjantów i Służba Więzienna. Nad powiatem biłgorajskim krąży śmigłowiec, są drony i psy tropiące. Na razie wszystko bezskutecznie.

Bartłomiej Blacha ma 34 lata i jest z Biłgoraja. Mężczyzna jest podejrzany o podwójne zabójstwo. W lipcu miał dopuścić się brutalnego zabójstwa swojego brata i ojca. Mężczyzna zaatakował swoich bliskich siekierą. Zaalarmowani przez mieszkańców policjanci, w jednym z domów znaleźli zwłoki Wojciecha B. (44 l.). Mężczyzna leżał w łóżku z roztrzaskaną siekierą głową. Na podłodze w kuchni był ciężko ranny Stanisław B. (65 l.). Pierwszy to brat, drugi ojciec poszukiwanego mężczyzny.

Po dokonaniu zbrodni mieszkaniec Biłgoraja został zatrzymany przez policję i osadzony w zakładzie karnym w Zamościu, a później przewieziony do szpitala psychiatrycznego w Radecznicy z powodu próby samobójczej. W poniedziałek wczesnym rankiem ze szpitala uciekł.

W działania zaangażowanych jest około 300 funkcjonariuszy. Uciekiniera szukają policjanci z komend w Zamościu i Biłgoraju, funkcjonariusze Oddziału Prewencji Policji w Lublinie, a także z innych garnizonów. Wsparcia udzielają również policjanci Zespołu Poszukiwań z Komendy Głównej Policji oraz funkcjonariusze Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób zaginionych z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Mężczyzny poszukują także funkcjonariusze służby więziennej:

– Uciekiniera szukamy z ładu i powietrza na terenach powiatu zamojskiego i biłgorajskiego. Do działań wykorzystujemy policyjny śmigłowiec oraz psy służbowe. Przeczyszczamy lasy i miejscowości w tych powiatach. Na drogach tworzymy posterunki blokadowe, policjanci kontrolują pojazdy sprawdzając czy nie podróżuje w nich poszukiwany. Weryfikujemy także informacje na temat miejsca przebywania 34-latka przekazywane nam przez osoby postronne – przekazuje policja.

Jak uciekł Bartłomiej Blacha?

Co wydarzyło się w poniedziałkowy poranek w szpitalu w Radecznicy i jak mężczyzna pilnowany przez Służbę Więzienną zdołał jednak uciec?

„Jak nieoficjalnie ustaliła WP, mężczyzna podczas pobytu w Szpi-



Bartłomiej Blacha ma 34 lata i jest mieszkańcem Biłgoraja. Rysopis: wzrost 179 cm, niebieskie oczy, włosy krótkie blond. W czasie ucieczki ubrany był w czarny dres, z szarymi wstawkami na spodniach i rękawach bluzy



To jedno z ostatnich zdjęć poszukiwanego mężczyzny przekazane przez policję

talu Psychiatrycznym w Radecznicy był pod opieką dwóch funkcjonariuszy Służby Więziennej. Nie został przez nich odpowiednio przypilnowany podczas pobytu w łazience. Sforsował kratę zabezpieczającą i uciekł przez okno. Możliwe, że ktoś mu pomógł, bo jak słyszymy, jednej osobie tego typu kratę byłoby ciężko odgiąć czy wypchnąć” – przekazuje portal wp.pl.

Jak ustalili dziennikarze Wirtualnej Polski, 34-latek nie był na oddziale zamkniętym, gdzie są instalowane poważniejsze zabezpieczenia. Znajdował się na oddziale otwartym, gdzie kraty w oknie bardziej zabezpieczają pacjentów przed

ewentualnym wypadnięciem niż ucieczką.

Śledztwo w sprawie niedopełnienia obowiązków przez dwóch funkcjonariuszy służby więziennej wszczęła Prokuratura Rejonowa w Zamościu. Pracę stracił już szef Służby Więziennej na Lubelszczyźnie. Płk Piotr Burak został odwołany przez ministra sprawiedliwości Adama Bodnara ze stanowiska dyrektora okręgowego.

Mieszkańcy powiatu pełni obaw

„Działania koncentrują się głównie w powiecie biłgorajskim i na



W poszukiwaniu zaangażowanych jest około 300 funkcjonariuszy



Policjanci i Straż Więzienna szukają uciekiniera głównie na terenach powiatów biłgorajskiego i zamojskiego. Przeczyszczają każdy metr



W lipcu 34-latek został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Biłgoraju. W chwili zatrzymania był nietrzeźwy, miał w organizmie 2,5 promila alkoholu

terenach sąsiednich, w tym w lasach w okolicach Harasiuk, gdzie widziano mężczyznę podobnego do poszukiwanego. Akcja poszukiwawcza, mimo znacznego zaangażowania sił policyjnych, napotyka na trudności związane z ukształtowaniem terenu oraz rozległymi obszarami leśnymi, które stanowią doskonałe miejsce do ukrycia się” – przekazuje portal z Ziemi Niżańskiej.

Jak zwykle w takich przypadkach, bywa, zgłoszeń i sygnałów od mieszkańców jest sporo.

– Jesteśmy zwyczajnie przerażeni. Ludzie rozmawiają głównie o tym, rodzą się jakieś chore plotki, bo każdy żyje tylko w strachu. Roi się

od policjantów, przyjeżdżają radiowozy, pytają nas media, kręcą się jacyś obcy ludzie, a my musimy tu żyć i jakoś w miarę normalnie funkcjonować. A co jeśli temu szaleńcowi przyjdzie do głowy, żeby jeszcze tu wrócić? – mówi „Nowej Gazecie Biłgorajskiej” mieszkanka niewielkiego Zagumnia.

Policja i Straż Więzienna przeszukują metr po metrze w okolicznych lasach. Właściwie wszędzie, gdzie tylko pojawi się jakiś sygnał, że mężczyzna mógł być widziany. A tych sygnałów trochę napływa:

– Nie wiem, czy naprawdę tu był, czy faktycznie to on, ale plotek w takich sytuacjach jest niepotrzebnie

za dużo. Może to on, może ktoś podobny, tego nie wie nikt. Sam gdybym zobaczył kogoś podobnego, to pewnie bym od razu zadzwonił na Policję – tłumaczy nam mieszkanka gminy Biłgoraj.

Jedno jest pewne, wszyscy bez wyjątku powinni zachować ostrożność:

– Nie należy próbować zatrzymać mężczyzny samodzielnie – apelują policjanci. Należy zapisać godzinę, kiedy widzieliśmy tę osobę i orientacyjną lokalizację i dzwonić na numer 112 albo na numer policji w Zamościu lub Biłgoraju.

Tomasz Zalewa
REG

– Problem nie jest z tym, że ludzie nie chcą wiatraków. Problem jest z lokalizacją – mówią mieszkańcy

Wiatraki wracają, wraca też niepokój mieszkańców

POWIAT OPOLSKI:

Inwestor chce wybudować na terenie gminy Poniatoła sześć elektrowni wiatrowych. Czy mieszkańcom uda się zahamować inwestycję?

Po kilku latach temat budowy farmy wiatrowej w gminie Poniatoła wrócił niczym bumerang. Opór społeczny i zmiana przepisów dotyczących m.in. odległość od budynków mieszkalnych i obszarów chronionych uchroniła przed kilkoma laty kilka wiosek przed budową wiatraków.

– Ręce nam opadły, jak dowiedzieliśmy się, że od nowa trzeba teraz toczyć bój – mówią mieszkańcy.

Nowy inwestor

– Zgłosił się już do nas inwestor, który na terenie naszej gminy zamierza w najbliższym czasie wybudować sześć elektrowni wiatrowych – potwierdza Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatoły.

Zaznacza jednocześnie, że wszystkie elektrownie oraz część dróg dojazdowych znajduje się na gruntach prywatnych, a ich budowa uzależniona jest tylko i wyłącznie od uzyskania zgód właścicieli nieruchomości.

– Pozyskanie tych zgód przez inwestora spowoduje, że powstanie farmy wiatrowej w gminie Poniatoła stanie się faktem – dodaje.

Burmistrz Poniatoły przypomina też, że proces formalno-prawny związany z uzyskaniem decyzji środowiskowych i pozwolenia na budowę wiatraków został zakończony siedem lat temu. A dziś za te kwestie odpowiada wojewoda i Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, a nie, jak kilka lat temu, leżało to w gestii gmin i powiatów.



Wiatraki stanąć mają w trzech sołectwach gminy Poniatoła - Kowala Pierwsza, Kraczevice Prywatne i Niezabitów Kolonia

Przypomnijmy. Zgodnie z Planem Zagospodarowania Przestrzennego na terenie gminy Poniatoła zlokalizowano czternaście elektrowni wiatrowych. W 2016 roku pozwolenia na budowę zostały wydane dla siedmiu z nich. I nadal obowiązują ze względu na zmianę

Ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych.

Teraz zanosi się, że wiatraki stanąć mają w trzech sołectwach - Kowala Pierwsza, Kraczevice Prywatne i Niezabitów Kolonia.

– Budowa tego typu instalacji mojego błogosławieństwa nie ma – stawia sprawę jasno Karczmarczyk.

Do urzędu wpływają już skargi zaniepokojonych mieszkańców miejscowości, na które budowa farmy wiatrowej będzie miała największy wpływ. Wymieniane jest miejscowości – Niezabitów Kolonia, Niezabitów, Splawy, Wólka Łubkowska, Kraczevice Prywatne i Kocianów.

”



Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatoły
– Zgłosił się już do nas inwestor, który na terenie naszej gminy zamierza w najbliższym czasie wybudować sześć elektrowni wiatrowych

”



Tadeusz Furtak
z Oblizniaka
– Problem nie jest z tym, że ludzie nie chcą wiatraków. Problem jest z lokalizacją. Albo gmina jest prorozwojowa i chce żeby młodzi ludzie się tu osiedlali i mieszkali, albo żeby ten teren był wysiedlony, przemysłowy

„Ta lokalizacja to nie jest najlepszy pomysł”

Gdy kilka lat temu mieszkańcy kilku wiosek toczyli walkę z planowaną budową wiatraków, założyli stowarzyszenie. Dziś ono już nie istnieje.

– Myśleliśmy, że temat został już zamknięty, że te wszystkie pozwolenia na budowę się przeterminowały. A okazuje się, że nie. Z tego, co wiem, firma Nordex, która kiedyś chciała budować wiatraki, sprzedała pozwolenia budowlane kolejnej firmie Lasuno – mówi Tadeusz Furtak, mieszkaniec Oblizniaka, który kiedyś działał w stowarzyszeniu.

Mieszkańcy nie zmienili zdania. Nadal są przeciwni lokalizacji na terenie gminy Poniatoła wiatraków. Jak twierdzą, świadomość ludzi przez te kilka lat jeszcze bardziej wzrosła i jeszcze większy wyrażają sprzeciw.

– Problem nie jest z tym, że ludzie nie chcą wiatraków.

Problem jest z lokalizacją. Albo gmina jest prorozwojowa i chce, żeby młodzi ludzie się tu osiedlali i mieszkali, albo żeby ten teren był wysiedlony, przemysłowy. Trzeba podjąć decyzję – twierdzi.

– Po pierwsze wiatraki nie poprawią mieszkańcom komfortu życia, ale pogorszą z uwagi na hałas. Po drugie dużo powstało nowych domów, które zlokalizowane będą jeszcze bliżej, bo około 300 – 400 m od farm, niż było do tej pory – wylicza niedogodności Tadeusz Furtak.

Mieszkańcy podjęli już działania, ale o szczegółach nie chcą mówić. Liczą, że nowemu inwestorowi nie będzie się opłacało realizować kosztownej inwestycji na ich terenie i pójdzie po rozum do głowy, że ta lokalizacja to nie był i nie jest najlepszy pomysł.

Agnieszka Ciekot - HuneK

Parczewiak pojechał na grzyby i stracił... ponad 5 tys. zł

49-latek z gm. Milanów w ciągu niecałej godziny dwa razy wsiadł na rower po pijanemu. I pożałował...

W piątek w godzinach porannych w miejscowości Rudno policjanci ruchu drogowego zauważyli mężczyznę kierującego rowerem, którego wygląd mógł

wskazywać, że znajduje się pod działaniem alkoholu.

– Mundurowi zatrzymali go do kontroli drogowej i przeprowadzili badanie stanu trzeźwości. Okazało się, że 49-latek w organizmie ma promil alkoholu. Został ukarany mandatem karnym w kwocie 2500 zł, ponadto mundurowi zakazali mu dalszej jazdy. Mężczyzna zobowiązał się do odprowadzenia jednoślada

do do miejsca zamieszkania oraz potwierdził, że w pełni rozumie obowiązujące przepisy – informuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Niecałą godzinę później mundurowi zauważyli, że ten sam mężczyzna, którego dopiero co ukarali wysokim mandatem karnym, znowu porusza się jednośladem.

di

Żołnierz zatrzymał pijanego kierowcę

Prowadził na podwójnym gazie i bez uprawnień. Zastopował go przypadkowy świadek. Sprawa swój finał będzie miała w sądzie.

W środę, 9 października przypadkowy świadek zatrzymał poruszającego się wężykiem kierowcę volkswagena.

– Zgłaszający relacjonował, że jadąc po centrum Opola Lubelskiego, zauważył jadącego volks-

wagena, który zarysował inny pojazd, po czym odjechał z miejsca. Kierowca jechał wężykiem, nie trzymając prawidłowego toru jazdy – informuje st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy policji.

Świadkiem okazał się żołnierz. Miał wątpliwości co do trzeźwości kierowcy, więc zajechał mu drogę, podbiegł do jego samochodu, otworzył drzwi i wyjął kluczyk ze stacyjki, dzięki czemu uniemożliwił mężczyźnie dalszą jazdę, po czym zawiadomił policjantów.

Jak się okazało, mężczyzna się nie pomylił. 49-letni kierowca volkswagena miał w organizmie ponad dwa promile alkoholu.

– Po sprawdzeniu mężczyzny w policyjnym systemie wyszło też na jaw, że nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami – dodaje st. asp. Bigos.

Nieodpowiedzialny kierowca będzie tłumaczył się więc przed sądem, a za kierowanie w stanie nietrzeźwości grozi mu do trzech lat odsiadki.

AG

Rewolucja w szpitalu, który jest na skraju przepaści...

Dyrektor chciał zwalniać, tymczasem pracę, a do jego gabinetu przyszli p Wojsko ratunkiem dla tonącego szpi

POWIAT LUBARTOWSKI:

Dyrektor, który chciał zwalniać pracowników szpitala, sam złożył rezygnację ze stanowiska. W tym samym dniu do dyrektorskiego gabinetu weszła policja. Powiat oficjalnie zapowiada, że chce oddać szpital wojsku. Tymczasem co ze zwolnieniami? Czy szpital będzie miał pieniądze na wypłaty?



Poniedziałek, 7 października. Policjanci opuszczają gabinet dyrektora SP ZOZ

O szpitalu w Lubartowie piszemy na łamach „Wspólnoty” regularnie. Jednostka w kilka lat wpadła w gigantyczne długi, przekraczające obecnie 130 mln zł, z czego znaczna część zobowiązań to kredyty zaciągnięte w BFF Polska S.A., czyli prywatnej firmie finansowej. Na koniec 2018 r. odnotowano stratę rzędu 200 tys. zł, potem już w każdym roku straty szły w miliony. W końcu w dziesiątki milionów. 2022 r. to rekordowe wówczas 24,3 mln zł. W kolejnym roku rekord został pobity znacznie - strata wyniosła 29,6 mln zł. Tymczasem jedynie za pierwsze sześć miesięcy 2024 r. bilans wykazał 20,5 mln zł na minusie.

Na przestrzeni lat często zmieniali się ludzie rządzący szpitalem. Gdy pod koniec 2018 r. od Polskiego Stronnictwa Ludowego władzę w powiecie przejmowało Prawo i Sprawiedliwość (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą), które rządzi tu do dziś, dyrektorem szpitala był Łukasz Semeniuk. Szybko postawiono na kogoś nowego - Sylwii Domagałę. Pod naporem krytyki zrezygnowała w sierpniu 2021 r., a jej miejsce zajął Mirosław Makarewicz. Dotrwał do czerwca 2023 r., gdy w przerwie jednej z sesji Rady Powiatu Lubartowskiego został odwołany przez Zarząd Powiatu. Jako powód podawano złe wyniki finansowe szpitala. Kolejnym dyrektorem został Artur Szczupakowski, dotychczasowy urzędnik ze Starostwa Powiatowego w Lubartowie, który odpowiadał m.in. za kontrolę SPZOZ-u. Stanowisko zajmował do ubiegłego tygodnia.

Wielkie zwolnienia

Wokół lubartowskiego szpitala niezmiennie wiele się dzieje, jednak w ostatnich dniach doszło tam do prawdziwej rewolucji. Na

początku października pracowników SPZOZ-u zelektryzowała wiadomość o planowanych zwolnieniach grupowych. W piśmie skierowanym do związków zawodowych, które otrzymał do wiadomości także Powiatowy Urząd Pracy, dyrektor Artur Szczupakowski zapowiadał, że zwolnienia grupowe dotkną czterech lekarzy, 28 + 67 pielęgniarek (druga liczba oznacza osoby, którym mają być zmienione warunki zatrudnienia), 18 położnych (wszystkie - zmiana warunków pracy), 10 ratowników, 14 fizjoterapeutów, jednego psychologa, sześć sekretarek medycznych, 20 salowych i sanitariuszy, 18 pracowników gospodarczych, sześciu pracowników administracji. W sumie - 192 osoby, z czego ponad setka miała stracić pracę.

To dużo, bo w szpitalu pracuje 596 osób.

Chciał zwalniać, sam stracił pracę

Władze powiatu, którym podlega szpital, nie kryły zdziwienia ruchem dyrektora. Prominenci wyjaśniali, że podjął on działania, chociaż program naprawczy nie był przyjęty ani przez Zarząd Powiatu, ani Radę Powiatu. Dyrektor, który chciał zwalniać pracowników (w piątek zawiadomił o tym Urząd Pracy), wkrótce po wysłaniu pisma do związków zawodowych sam pożegnał się z pracą. Stało się to w poniedziałek - 7 bm. - Pan dyrektor złożył rezygnację ze stanowiska. Motywy ją względami osobistymi. Zarząd Powiatu przyjął rezygnację, uchwałą zarządu dyrektor został odwołany - powiedział nam 7 października Sebastian Wysok, członek Zarządu Powiatu. - Nie przysługuje mu w związku z tym odprawa finansowa. Pan Artur Szczupakowski przebywał na urlopie bezpłatnym ze stanowiska

w Starostwie Powiatowym na czas pełnienia funkcji dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie. Teraz może wrócić do Starostwa. Ma siedem dni na złożenie dokumentów do Starostwa w sprawie decyzji, czy chce powrócić, czy nie - dodaje nasz rozmówca.

Policja w gabinecie dyrektora

To nie ostatni zwrot akcji. Około godz. 16 w poniedziałek (7 października) otrzymaliśmy wiadomość, że w szpitalu jest policja. Na miejscu okazało się, że w gabinecie dyrektora są: były już dyrektor Artur Szczupakowski, jego zastępca Piotr Chęć, wicestarosta Krzysztof Karczmarsz, członek Zarządu Powiatu Sebastian Wysok, mecenas starostwa, trójka funkcjonariuszy policji po cywilnemu i sekretarka dyrektora. Jak się dowiedzieliśmy, była też wzywana główna księgowa szpitala.

Kilkaście minut po godz. 17 z gabinetu wyszedł odwołany dyrektor Artur Szczupakowski, po kilku minutach wrócił. Minęło kolejne kilkanaście minut, wyszedł ponownie. W rękach nioś torby. Ze Wspólnotą nie chciał rozmawiać.

- Nie mam nic do powiedzenia - powiedział.

Po kilkudziesięciu minutach wyszły pozostałe osoby. Wicestarosta Krzysztof Karczmarsz zamknął gabinet dyrektora na klucz, okleił drzwi taśmą samoprzylepną, na której kilkakrotnie przystawił pieczęć z napisem „Starostwo Powiatowe w Lubartowie”. Także on nie chciał rozmawiać ze Wspólnotą.

- Nie wypowiadał się, będzie oświadczenie - powiedział.

O powód interwencji zapytaliśmy lubartowską policję.

- W poniedziałek przyjęliśmy zawiadomienie dotyczące nisz-



Jakub Wróblewski
radny Rady Powiatu

Wiadomość o działaniach Zarządu to dla mnie zaskoczenie

Jeśli Zarząd Powiatu dąży do tego, by SPZOZ w Lubartowie został przejęty przez 1. Wojskowy Szpital Kliniczny w Lublinie, to znaczy, że sytuacja w naszym szpitalu jest tragiczna. To znaczy, że poprzednie zarządy powiatu doprowadziły do tego, iż nie jesteśmy w stanie utrzymać i prowadzić szpitala powiatowego. Szczegółów przejęcia szpitala przez szpital wojskowy nie znamy, niestety nie dostajemy żadnych informacji od Zarządu Powiatu. Miała być sesja Rady Powiatu pod koniec września, została odwołana. Kolejna zapowiedź wskazywała na połowę października, sesji jednak w tym terminie już raczej nie będzie. Czekamy na jakieś informacje, na możliwość rzeczowej analizy proponowanych rozwiązań. Wiadomość o działaniach podejmowanych przez Zarząd Powiatu w kwestii przejęcia lubartowskiego szpitala przez 1. Wojskowy Szpital Kliniczny w Lublinie to dla mnie zaskoczenie, ale może okazać się w tej sytuacji dobrym wyjściem z problemu, w który społeczeństwo powiatu wpędziły poprzednie władze powiatu. Na dziś mamy za mało danych, by się merytorycznie na ten temat wypowiedzieć. Wszystko zależy od tego, jaka będzie treść umowy z lubelskim szpitalem.

czenia dokumentacji na terenie SP ZOZ w Lubartowie. Zabezpieczyliśmy dokumenty i prowadzimy dochodzenie w kierunku art. 276 KK. Zawiadomienie złożył 52-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego - napisała s. sierz. Sylwia Peruta z KPP w Lubartowie.

Art. 276 Kodeksu Karnego mówi, że „Kto niszczy, uszkadza, czyni bezużytecznym, ukrywa lub usuwa dokument, którym nie ma prawa wyłącznie rozporządzać, podlega grzywnie, ka-



Andrzej Kardasz
przewodniczący Rady Powiatu

Co, jeśli się nie uda? Mamy w zanadru coś jeszcze

Od początku do końca biorę udział w pracach dotyczących możliwości przejęcia SPZOZ-u w Lubartowie przez 1. Wojskowy Szpital Kliniczny w Lublinie. Popieram to działanie. To byłoby dla mieszkańców Lubartowa i powiatu najlepsze rozwiązanie, jakie może być w tej trudnej sytuacji finansowej szpitala. Podejrzewam, że pozwoliłoby to uniknąć zwolnień ze szpitala w Lubartowie. Warto zauważyć, że to, co ogłosił w ostatnich dniach swojej pracy dyrektor Artur Szczupakowski, wzbudziło niepokoje wśród pracowników SPZOZ-u. Pracowaliśmy nad tym długo, to było poufne. Wróżką nie jestem, ale są duże szanse, że nasz plan się powiedzie. Co, jeśli połączenie z lubelskim szpitalem się nie uda? Mamy w zanadru coś jeszcze, ale to nie jest temat na teraz. Nie możemy się nastawiać wyłącznie na jeden scenariusz. Wszyscy z optymizmem jednak wierzymy, że uda się doprowadzić do przejęcia SPZOZ-u w Lubartowie przez 1. Wojskowy Szpital Kliniczny w Lublinie. Trudno mówić o konkretnych terminach, rozmowy cały czas się toczą. Zarówno na poziomie politycznym, jak i technicznym. Nikt nie jest obecnie w stanie odpowiedzieć na pytanie, jak i kiedy ten proces się zakończy.

rze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch”.

Nowa szefowa szpitala

Po rezygnacji dyrektora Szczupakowskiego trzeba było znaleźć jego następcę. 8 października odbyło się posiedzenie Zarządu Powiatu.

- Podjęto uchwałę w sprawie powołania p.o. dyrektora szpitala. Została nim Ewa Mateusiak - informuje starosta



Fryderyk Puła
radny Rady Powiatu

Zastanawiam się, czy jest to realny pomysł

Jeżeliby się okazało, że szpital będzie spełniał swoją funkcję tak, jak to było do 2018 roku, czyli obsługiwał mieszkańców powiatu lubartowskiego, to sprawa własności czy nazwy nie ma większego znaczenia. Jest na przykład powiat ziemski chełmski, który swojego szpitala nie ma i pomimo tego funkcjonuje, jak normalny powiat - w Chełmie są szpitale i one obsługują mieszkańców powiatu chełmskiego. Wiadomość o takim pomysle ze strony Zarządu Powiatu nie była dla mnie zaskoczeniem, bo miałem informacje na ten temat. Natomiast w tej chwili trudno jest powiedzieć, jak to będzie wyglądało. Rozumiem, że to jest chyba bardziej chęć niż wola zrealizowania tego pomysłu. Zastanawiam się, czy jest to realny pomysł. W rozmowie ze starostą mówiłem, że trzeba podejmować działania odpowiednie, żeby nie było tak, że próba realizacji pomysłu zupełnie nierealnego spowoduje stratę czasu władz powiatu i doprowadzenie do całkowitej katastrofy szpitala. A jeśli rzeczywiście miałyby dojść do skutku przejęcie lubartowskiego SPZOZ-u przez lubelski szpital, to nie będzie to kwestia miesięcy, ale pół roku czy nawet rok. Pytanie, czy szpital do tego czasu dotrwa?

lubartowski Jan Stawecki. Dotychczas była kierownikiem Wydziału Organizacyjno-Administracyjnego w Starostwie Powiatowym.

Ewa Mateusiak trafiła do lubartowskiego urzędu w czerwcu tego roku. Została przeniesiona na podstawie porozumienia między pracodawcami do Starostwa Powiatowego w Lubartowie z Urzędu Gminy Borki (pow. radzyński).

- Ukończyła studia magisterskie na Wydziale Prawa i Admi-

m sam stracił olicjanci. tala

nistracji UMCS w Lublinie na kierunku Administracja, do tego ukończyła studia podyplomowe na Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie z zakresu Zarządzanie Oświatą. Ma siedmioletnie doświadczenie zawodowe w administracji publicznej, w tym jako kierownik referatu i zastępca wójta - wyliczał „Wspólnocie” Krzysztof Dudziński, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Znaleźli zastępcę

9 października zaszła kolejna zmiana. Z pracy w szpitalu w Lubartowie zrezygnował Piotr Chęć, zastępca dyrektora ds. lecznictwa. Takie stanowisko musi być zajmowane przez medyka, jeśli dyrektor szpitala nie jest lekarzem.

- Doktor Chęć złożył wypowiedzenie z pracy, nie ma go dzisiaj w pracy - powiedział „Wspólnocie” Sebastian Wysok.

Pod koniec tygodnia wakat został obsadzony.

- Nowym zastępcą dyrektora ds. lecznictwa jest lek. med. Jacek Kępa, jednocześnie kierownik oddziału pediatrycznego naszego szpitala. Były prowadzone rozmowy z różnymi osobami, ostatecznie zapadła decyzja, że stanowisko zostanie powierzone panu Jackowi Kępie - przyznaje Ewa Mateusiak, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

Do pracy w jednostce przy ul. Cichej Jacek Kępa został sprowadzony pod koniec 2021 roku przez ówczesnego p.o. dyrektora szpitala, Mirosława Makarewicza. Oddział pediatryczny wznowił wówczas swoje funkcjonowanie po wielomiesięcznej przerwie.

Co ze zwolnieniami i wypłatami?

Czy pomimo odejścia Artura Szczupakowskiego w szpitalu dojdzie do planowanych zwolnień? - takie pytanie w ostatnich dniach zadawało sobie setki ludzi.

- W piątek, 11 października pismo zostało wycofane - powiedziała Ewa Mateusiak o dokumencie zapowiadającym zwolnienia, opracowanym przez jej poprzednika.

Czy zatem zwolnień w najbliższym czasie nie będzie?

- Decyzja o redukcji zatrudnienia nie jest decyzją, którą można podjąć w ciągu pół godziny. To musi być odpowiedzialne posu-

nięcie, skutkujące przede wszystkim pozytywnym wynikiem dla szpitala - podkreśla p.o. dyrektor szpitala w Lubartowie, ale zapewnia, że strategia szpitala na najbliższy czas nie będzie opierała się na redukcji zatrudnienia.

Kolejna sprawa to wynagrodzenia. Wiele osób obawia się, czy w obecnej sytuacji szpital będzie miał jeszcze pieniądze na wypłaty dla pracowników.

- Na razie wszystkie wynagrodzenia wynikające z umów o pracę zostały wypłacone pracownikom szpitala 10 października. Czy jest zagrożenie, że ta płynność finansowa może zostać zachwiana? W takiej sytuacji, w jakiej jest szpital, zawsze jest zagrożenie. Będziemy się starali jednak takiego zagrożenia uniknąć - mówi Sebastian Wysok z Zarządu Powiatu.

Zadanie: utrzymać pozycje

Zadaniem postawionym przed Ewą Mateusiak jest utrzymanie szpitala przy życiu i w takiej strukturze, w jakiej jest obecnie. A to dlatego, że - jak już oficjalnie ogłosił starosta lubartowski - ratunkiem dla szpitala ma być przejęcie go przez 1. Kliniczny Szpital Wojskowy w Lublinie, mający siedzibę przy Al. Racławickich. Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, lubelska placówka nie ma możliwości rozwoju ze względów lokalowych, więc przejęcie sporego szpitala powiatowego mogłoby te problemy rozwiązać.

Rozmowy z wojskiem trwają już od kilku miesięcy. Starosta Jan Stawecki skierował już pismo do ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

- Wysłałem pismo 8 października. To jest pismo przedwstępne, informuję ministra o zamiarze i możliwościach połączenia szpitala w Lubartowie ze szpitalem wojskowym, proponuję spotkanie - mówi starosta.

Przejęcie lubartowskiej placówki musi być najpierw zaakceptowane przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Z tym wiąże się jej oddłużenie. W kolejnym etapie decyzja będzie należała do władz powiatu - organu prowadzącego szpital.

Z naszych informacji wynika, że zmiany mogłyby wejść już z początkiem przyszłego roku. Czas goni, bo lubartowski szpital pogrąża się w coraz większych długach.

Marcin Kusyk, Dominik Smagała

Decyzja o zwolnieniach grupowych została cofnięta - informuje nowa szefowa szpitala

Nie chcemy radykalnych ruchów, na przykład zamykania oddziałów

- Zostałam powołana na stanowisko p.o. dyrektora do końca grudnia. Przez ten czas nie chcemy wprowadzać radykalnych zmian, z którymi musiałby się borykać Zarząd Powiatu Lubartowskiego oraz nowy dyrektor - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” Ewa Mateusiak, p.o. dyrektor szpitala w Lubartowie.

W: Jak wygląda sprawa stanowiska zastępcy dyrektora ds. lecznictwa w SPZOZ Lubartów?

Stanowisko zostało obsadzone pod koniec tygodnia, nowym zastępcą dyrektora ds. lecznictwa jest lek. med. Jacek Kępa, jednocześnie kierownik oddziału pediatrycznego naszego szpitala. Były prowadzone rozmowy z różnymi osobami, ostatecznie zapadła decyzja, że stanowisko zostanie powierzone panu Jackowi Kępie.

W: Dyrektor Artur Szczupakowski opracował dokument, który trafił do związków zawodowych i urzędu pracy, zapowiadający zwolnienie lub zmianę warunków zatrudnienia niemal 200 osób. Czy do tych zwolnień rzeczywiście dojdzie?

Zapoznałam się z tym dokumentem. Zbyt wiele dokumentów w tej sprawie nie ma, bo złożono jedynie zawiadomienia do związków zawodowych i urzędu pracy. Przepisy przewidują w takiej sytuacji stworzenie regulaminu, a taki dokument nie został jeszcze stworzony. Analizujemy sytuację. Niemniej, w piątek, 11 października, pismo to zostało wycofane.

W: Czy pomimo tego można się spodziewać redukcji zatrudnienia w szpitalu w najbliższym czasie?

Obecnie zapoznaję się z budżetem, dokumentacją, z regulaminami obowiązującymi w szpitalu. Decyzja o redukcji zatrudnienia nie jest decyzją, którą można podjąć w ciągu pół godziny.

Decyzja o redukcji zatrudnienia nie jest decyzją, którą można podjąć w ciągu pół godziny. To musi być odpowiedzialne posunięcie

To musi być odpowiedzialne posunięcie, skutkujące przede wszystkim pozytywnym wynikiem dla szpitala.

W: Wiele osób nurtuje pytanie, czy w obecnej trudnej sytuacji w SPZOZ w Lubartowie będą regularnie wypłacane wynagrodzenia pracowników.

Na tę chwilę wynagrodzenia pracowników szpitala są sukcesywnie wypłacane. Z tytułów umów o pracę są wypłacane terminowo, pozostałe regulujemy w miarę możliwości.

W: Przypuszczam, że sytuacja w szpitalu jest dynamiczna...

Rzeczywiście, jest dynamiczna. Zostałam powołana na stanowisko p.o. dyrektora do końca grudnia. Przez ten czas nie chcemy wprowadzać radykalnych zmian, z którymi musiałby się borykać Zarząd Powiatu Lubartowskiego oraz nowy dyrektor, który docelowo zostanie wyłoniony w konkursie.

W: Długo zastanawiała się Pani nad decyzją o podjęciu się tak trudnego wyzwania, jakim jest kierowanie szpitalem w Lubartowie?

Czy zastanawiałabym się dwa tygodnie, czy tylko godzinę, trudno byłoby dojść do wniosku, jaka decyzja byłaby dla mnie właściwa. Zawsze w takich sytuacjach są dwie strony medalu. Ostatecznie przekonało mnie to, że jest to duże wyzwanie. A ja lubię wyzwania.

W: Jaka była pierwsza decyzja, jaką podjęła Pani tuż po objęciu stanowiska?

W szpitalu dzieje się tyle, że nie jestem już w stanie sobie przypomnieć, jaka była pierwsza decyzja. Nie było to nic strategicznego, co mogłoby rzutować na dalszą działalność SPZOZ-u. To z pewnością była jedna z bieżących spraw, typu zakup materiałów medycznych.

- Zawsze w takich sytuacjach są dwie strony medalu. Ostatecznie przekonało mnie to, że jest to duże wyzwanie. A ja lubię wyzwania - mówi Ewa Mateusiak, p.o. dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie

Z tytułów umów o pracę wynagrodzenia są wypłacane terminowo, pozostałe regulujemy w miarę możliwości

W: Jak wyglądały pierwsze dni na stanowisku?

Pierwsze dni upłynęły pod znakiem zapoznawania się z załogą szpitala: medyczną czy administracyjną oraz obejściem obiektu - samo poznanie wszystkich korytarzy i terenu szpitala wymaga sporo czasu.

W: Co mówili pracownicy na pierwszych spotkaniach z nową szefową szpitala?

Zgłaszali bieżące problemy. Jednym z najważniejszych tematów rozmów było wspomniane pismo zapowiadające redukcję zatrudnienia. Pytano mnie przede wszystkim, jaki będzie efekt tego dokumentu. Do tego pytano mnie o plany na najbliższą działalność szpitala.

W: Jakie są więc plany na najbliższą przyszłość SPZOZ-u w Lubartowie?

Tak, jak już publicznie poinformowano, Zarząd Powiatu Lubartowskiego dąży do tego, by szpital w Lubartowie został połączony z 1. Wojskowym Szpitalem Klinicznym w Lublinie. Nie zawężyłoby to zakresu działalności lubartowskiego szpitala, a wręcz przeciwnie - byłyby szanse na jej rozszerzenie. Na tym nam teraz najbardziej zależy. To obecnie najbardziej odpowiedzialne pod względem

finansowo i społecznie rozwiązanie.

W: Co dalej z oddziałem chirurgii ogólnej, który kilka tygodni temu został zawieszony w związku z odejściem lekarzy?

Dążymy do tego, by oddział wznowił funkcjonowanie. Aktualnie prowadzimy rozmowy z lekarzami, którzy mogliby rozpocząć pracę w naszym szpitalu.

W: Można powiedzieć, że powierzono Pani misję utrzymania szpitala w Lubartowie w takim stanie, jeśli chodzi o zakres świadczeń medycznych, jaki jest obecnie?

Tak. Podkreślam: nie chcemy radykalnych ruchów, na przykład zamykania oddziałów czy innego ograniczania działalności szpitala.

W: Pani nadal pozostaje pracowniczką Starostwa Powiatowego w Lubartowie?

Nadal pozostaję pracowniczką Starostwa, jestem na urlopie bezpłatnym ze stanowiska kierownika Wydziału Organizacyjno-Administracyjnego na czas zajmowania stanowiska p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

Rozmawiał Dominik Smagała

Ocalił Finlandię przed bolszewikami. Ale najpierw wojował na Lubelszczyźnie

Adama Zamoyskiego, ordynat dóbr kozłowieckich, był jednym z przyjaciół fińskiego marszałka Carla Gustafa Mannerheima. Znajomość zaowocowała w czasie wojny. To nie jedyne związki fińskiego bohatera z Lubelszczyzną. W 1915 r. walczył z Austriakami pod Opolem Lubelskim.

Fiński marszałek był bohaterem konferencji zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 21 września. Wpisała się ona w Europejskie Dni Dziedzictwa. Do kozłowieckiego pałacu przyjechali Anna i Jukka Soisalon-Soininen, redaktorzy książki „Mannerheim. Polskie lata”, prof. Włodzimierz Suleja, autor m.in. biografii marszałka Piłsudskiego, muzeum podczas konferencji reprezentował Sławomir Grzechnik, uczestniczyła też w niej Inka Zamoyska, córka Aleksandra Leszka Zamoyskiego, ostatniego ordynata kozłowieckiego.

Dwóch marszałków, dwie drogi

Carl Gustaf Mannerheim, w swoim kraju czczony jako bohater narodowy, który co najmniej dwukrotnie ocalił Finlandię, w Polsce wydaje się mało znany, chociaż każdy chyba słyszał o wojnie fińsko - radzieckiej, tzw. zimowej. Wspomnienia Mannerheima ukazały się także po polsku. Jak mówił Sławomir Grzechnik, postać fińskiego marszałka zawitała do Kozłówki już kilka lat temu. W 2018 r. w Muzeum Zamoyskich można było oglądać wystawę czasową o fińskim marszałku. Wszystko dlatego, że dzielny dowódca Finów miał wpływ na losy rodziny Zamoyskich. Na ostatniej konferencji nie zabrakło też porównań losów marszałka Mannerheima z losami marszałka Piłsudskiego.

Carl Gustaf Mannerheim urodził się w 1867 r. - tak samo, jak Józef Piłsudski. W ciężkich czasach obaj pełnili najwyższe funkcje - Piłsudski po I wojnie światowej jako Naczelnik Państwa, Mannerheim po II wojnie światowej jako prezydent. Obaj stanęli do walki z bolszewikami - chociaż w różnych okresach



Anna i Jukka Soisalon-Soininen, redaktorzy książki „Mannerheim. Polskie lata”. Za nimi postać Carla Gustafa Mannerheima, po prawej - portret Adama Zamoyskiego

historii. Tu chyba koniec podobieństw między ich losami. Były czasy, kiedy walczyli po przeciwnych stronach, chociaż na polu bitwy ich drogi się nie skrzyżowały. Józef Piłsudski od wczesnej młodości marzył o wywalczeniu niepodległości, wychowany w kulcie powstania styczniowego, głównego wroga widzący w Rosji, a z drugiej strony Carl Gustaf Mannerheim, Fin, który wybrał karierę wojskową w carskiej armii (Finlandia do 1917 r. należała do Imperium Rosyjskiego), zdobywający w tej służbie szlify generalskie - trudno o większe przeciwieństwo.

Mannerheim w złotym hełmie i pióropuszu kroczył w orszaku koronacyjnym cara Mikołaja II. W tym samym 1896 r. Józef Piłsudski jeździł do Londynu na IV kongres II Międzynarodówki - zauważał Jukka Soisalon-Soininen, znakomicie mówiący po polsku fiński historyk. Gdy wiele lat później spotkali się w Warszawie, rozmowa była poprawna i uprzejma, jednak bez serdeczności.

Jest bardzo prawdopodobne, że Piłsudski czuł osobistą niechęć do Mannerheima - mówił Jukka Soisalon-Soininen.

Oficer cara, przyjaciel Polaków

Mannerheim za to bardzo polubił Polaków. Służbę wojskową rozpoczął w 1889 r. w Kaliszu w 15 Aleksandryjskim Pułku Dragonów. W Królestwie Polskim (tak nazywała się część Polski będąca pod zaborem rosyjskim) służył do 1903 r. W czasie wojny rosyjsko - japońskiej w 1904 - 1905 r. walczył przeciw Japończykom (w tym czasie Piłsudski jeździł do Tokio, sondując możliwość utworzenia polskiego legionu walczącego po stronie japońskiej przeciw Rosji).

W 1908 r. Mannerheim wrócił do Królestwa Polskiego jako dowódca 13 Pułku Ułanów Włodzimierskich w Mińsku Mazowieckim. Rozpoczął się jeden z najszcześniejszych okresów w życiu fińskiego marszałka. Tak się rozmiłował w Polsce, że odmówił nawet objęcia dowództwa 2 Brygady Kirasjerów w Carskim Siole - a było to wielce prestiżowe stanowisko! Wolał dowodzić Pułkiem Ułanów Gwardii w Warszawie.

W tym czasie żywa była jeszcze pamięć krwawo stłumionego powstania styczniowego.

Osobiste kontakty między Polakami i Rosjanami były nie-

liczne, nawet moje obcowanie z Polakami było traktowane podejrzliwie. Dało między innymi dowództwu żandarmerii okazję do wysłania raportu do generała gubernatora - zapisał Mannerheim w swoich wspomnieniach.

Jako Fin był przez polskie elity traktowany odmiennie niż Rosjanie.

Zamiłowania do koni, sportu i polowań otwierały przede mną wiele drzwi. Brałem udział nie tylko w życiu towarzyskim wyższych sfer rosyjskich wojskowych i urzędników, lecz także obracałem się w polskim towarzystwie, o którym wiadomo, że jest świetne i ekskluzywne - wspominał przyszły fiński marszałek. Wśród polskich arystokratów, z którymi Mannerheim zawarł bliższą znajomość, był Adam Zamoyski, ordynat kozłowiecki. Spotykali się na carskim dworze i w szeregach rosyjskiej kawalerii, w której Zamoyski także służył. Ta przyjaźń trwała długie lata. Pamiątką po pobycie w Polsce były dla fińskiego bohatera oficerki zamówione u słynnego szewca Stanisława Hiszpańskiego. Służyły mu przez długie lata, zachowały się w muzeum w Finlandii.

Mannerheim pod Opolem Lubelskim

W roku 1914 wybuchła wojna światowa. Po dwóch stronach frontu ruszyli na nią dwaj przyszli marszałkowie - Carl Gustaf Mannerheim jako generał rosyjskiej kawalerii i Józef Piłsudski na czele I Brygady Legionów u boku Austro - Węgier. Prof. Suleja podczas konferencji w Kozłowie porównywał ich przygotowanie do wojny - Mannerheima jako zawodowego żołnierza i Piłsudskiego jako samouka.

Piłsudski na czele I Brygady wszedł w lukę między dwoma rosyjskimi korpusami. To cud, że udało mu się przejść między nimi - podsumował profesor.

W sierpniu 1915 r. obaj przyszli marszałkowie walczyli na Lubelszczyźnie. Ich drogi jednak się nie skrzyżowały. Polscy legioniści walczyli m.in. pod Jastkowem, Samokłeskami i Kamionką, Mannerheim - pod Opolem Lubelskim.

We wspomnieniach opisał walki toczące się od 28 sierpnia. Austriacy zaatakowali Opole Lubelskie, Mannerheim na czele swojej brygady miał za zadanie ich powstrzymać. Decydujący był 30 sierpnia.

Dwa pułki otrzymały rozkaz obsadzenia skraj lasu na północny zachód i na zachód od Opola Lubelskiego i zagrozenia drogi na południe. Około godziny trzeciej główne siły osiągnęły skraj lasu, skąd można było zobaczyć szeregi austriackich strzelców posuwające się powoli na północ. Kiedy baterie otworzyły w ich kierunku i w kierunku Opola ogień, zaskoczenie było całkowite. Droga odwrotu przez zachodnie przeprawy była odcięta i całe zgrupowanie nieprzyjaciela na północnym brzegu Chodelki wpadło w panikę. Już po godzinie było widać Austriaków uciekających w nieładzie na południowy wschód. Wykonując wdzięczne zadanie ponownego opanowania przejść przez rzekę, 91 Pułk Piechoty wziął ponad tysiąc jeńców - zapisał Mannerheim. Jak pisze Inka Zamoyska w tekście zamieszczonym w książce „Mannerheim. Polskie lata” - w szeregach rosyjskich ułanów przez trzy lata służył pod rozkazami Mannerheima Aleksander Leszek Zamoyski, syn Adama, ojciec Inki. Znajomość z dzielnym Finem miała zaowocować w przyszłości. W jaki sposób - o tym w kolejnej części.

Marcin Kusyk

REG



IX Jarmark Pszczelarski

Miłośnicy miodu i pszczelarstwa w Parczewie

Parczew: W niedzielę (13 października) odbył się IX Jarmark Pszczelarski, który zgromadził zarówno lokalnych pasjonatów, jak i miłośników produktów pszczelich z dalszych okolic.

Wydarzenie miało miejsce w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Parczewie i oferowało bogaty program.

Odwiedzający mieli okazję degustować różnorodne miody, a także regionalne wyroby. Dodatkowo jarmark stanowił doskonałą okazję do konsultacji z dietetykiem, który przedstawił uczestnikom szerokie możliwości zastosowania produktów pszczelich w codziennej diecie. Na scenie zaprezentowały się zespoły muzyczne, które swoim występem uświetniły całe wydarzenie.

Oliwia Zielińska



Na scenie pojawiły się pszczołki



Folklorowe dźwięki wypełniały całą salę



Kapela „Jak Dawniej”



O poczęstunek zadbały Koła Gospodyń Wiejskich



Artyści zaprezentowali się na scenie



Publiczność chętnie podziwiała artystów



Akrobaci zaprezentowali różne choreografie



Tłum mieszkańców przybył na jarmark

Witamy na świecie!



Nikodem Czech, Bezwola, pow. radzyński
ur. 7 października, g. 8:18,
3550 g, 54 cm
Mama: Sandra



Alan Celiński, Annapol, powiat lubartowski,
ur. 10 października, g. 00:12,
3050 g, 53 cm
Rodzice: Malwina i Marek



Wojtuś Bieniek, Borki, k. Radzynia Podlaskiego
ur. 8 października, g. 13:44,
2770 g, 53 cm
Rodzice: Żaneta i Kamil
Brat: Michał (12 lat)



Hania Dejko, Szczekarków, k. Lubartowa,
ur. 8 października, g. 3:01,
3330 g, 53 cm
Rodzice: Jagoda i Krzysztof



Anastazja Romańczuk, Kostry, k. Parczewa
ur. 8 października,
g. 11:58, 3730 g, 56 cm
Rodzice: Katarzyna i Piotr
Rodzeństwo:
Antonina (9 lat),
Ignacy (6 lat)



Patryk z Radzynia Podlaskiego,
ur. 7 października, 3,5 kg



Jaś z Białej Podlaskiej,
ur. 7 października, g. 17:35,
3860 g, 56 cm
Rodzice: Magdalena i Andrzej
Siostra: Zosia (4 lata)



Amelia Józwicka, Łęczna
ur. 8 października, g. 10:01,
1680 g
Rodzice: Ewelina i Kamil



Zosia Sawicka, Lublin,
ur. 8 października, g. 12:50,
3,70 kg, 56 cm
Rodzice: Natalia i Aleksander



Gabryś Zabielski z tatą, Radzyń Podlaski
ur. 12 października,
g. 2:35, 3890 g, 54 cm
Rodzice:
Aleksandra i Daniel

Przed figurą Chrystusa Miłosiernego (Frasobliwego) cuda działy się już w połowie XVII wieku

Najcenniejszy skarb łukowskiego kościoła

O roli, jaką figura Chrystusa Frasobliwego odgrywa w łukowskim kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego świadczy same jej umiejscowienie w przestrzeni świątyni. Umieszczona jest w centralnym punkcie głównego ołtarza, tuż nad tabernakulum. Od 1678 rzeźba otaczana jest tu kultem zaś zapiski duchownych poświadczają, że cuda przed nią działy się jeszcze kiedy znajdowała się w Krzymoszach (gmina Mordy).

...1738. Eodem anno JGMD Stanislaus Chański przyznał pod przysięgą, że już konający będąc, jak tylko się ofiarował tu do Miłosiernego Pana Jezusa, zupełne odebrał zdrowie (...)

1748 die 8 Aprilis. Sławetny pan Antoni Paszkiewicz pod sumieniem zeznał, jako żona jego osiem niedziel chorowała znacznie, tak dalece, że nadziei życia nie było (ponieważ na śmierć wszelkimi sakramentami już opatrzona była, nie mówiąc ani znając ludzi) gdy ją pomieniony Antoni małżonek ofiarował do Pana JEZUSA Miłosiernego, zdrową została (...)

1772 dnia 26 stycznia. W pierwszy piątek marcowy szlachetnie urodzony Jgśc pan Antoni Domański pod przysięgą wyznał przy świadkach: Wojciechu Sandarowi i własnej żony swojej, jako chorując na nogę przez niedziel 3 tak, że ani stąpić nie mógł o swojej mocy, prowadzony zaś do kościoła naszego przez Pana Jezusa Miłosiernego, natychmiast został uzdrowionym. I sam przyszedłszy o swojej mocy do zakrystii, wszystko opowiedział co się z nim stało. Nie umiejąc zaś pisać, dla lepszej wiary kładzie tylko znak krzyża. Na co patrzyliśmy naten czas obecni (podpisy duchownych świadków)

Sporządzony w 1780 roku dokument (fragmenty przytaczamy za książką p. Małgorzaty Szczygielskiej „Miłosierny” - do Nabycia m.in. w łukowskim Muzeum Regionalnym) zawiera relację o kilkudziesięciu cudownych zdarzeniach, które opinia pobożnych wiązała z modlitwą przed figurą znajdującą się obecnie w ołtarzu głównym łukowskiej świątyni.

Do Łukowa figura trafiła 29



Figura ma ok. 50 cm wysokości. Mimo legendy o wyoraniu jej przez woły z pola można jednak przyjąć założenie, że wyszła spod ręki wysokiej klasy artysty. Źródła zapisują, że potrafił on osiągnąć m.in. efekt iluzji wodzenia przez Chrystusa wzrokiem za osobami znajdującymi się w pomieszczeniu, prawa dłoń tylko czubkami palców dotyka czoła. Sukienka, korona i wota są późniejsze

kwietnia 1678 roku z miejscowości Krzymosze koło Zbuczyna (dzisiaj miejscowość ta leży w gminie Mordy). Już tam otaczana była kultem.

We dworze w Krzymoszach

Nowożytnie dzieje Krzymosze związane są z rodziną Olędzkich. W początkach XVII wieku należała do jednej z najbardziej znaczących w regionie. Adam Olédzki starosta drohicki w czasach Zygmunta III posłował na sejm i był właścicielem m.in. Siedlec, które w tym czasie odgrywały coraz istotniejszą rolę w rywalizacji o rangę głównego ośrodka w okolicy. Jego wnuczka ożeniła się z Michałem Jerzym Czarotoryskim, co było kluczowym impulsem rozwojowym.

Pobożni państwo Olędzcy

Urok baroku polega na tym, że w tym czasie nie czyniono nic „na pół gwizdka”. Przypomnijmy sobie choćby pana Kmicica: jeśli grzeszył - to nic ani jego ani jego zacnej kompanii nie mogło po-

wstrzymać. Jak się modlił - sypał Matce Bożej diamentami. Tacy byli też Olędzcy. Tomasz wstawił się jako nie stroniący od pojedynków żołnierz i postrach Kozaków, w 1648 roku rany odniósł też jego brat. Wszyscy - a także wielu innych członków rodziny - niesłychanie pobożni. Pan Pasek, który niejedno przecieżył widział ze zdziwieniem opisuje niektóre praktyki: pan Tomasz np. miał do czapki przyszytą pasyjkę i gdzie by nie szedł, to czapkę zdejmował i trzymał ją sobie nieustannie przed oczami. A jak chciał na uczcie zajrzeć do kielicha wcześniej klękał przed małżonką po błogosławieństwo.

Figura wyorana przez woły

W czasach baroku zjawianie się cudownych wizerunków zwykle odbywało się w niecodziennych okolicznościach. Objawiały się na gruszy (Leśna Podlaska), malował je przybyły nieznajomy Anioł (Białyniec), podnoszono je, świecące blaskiem, z błota (Jeziorzany i Matka Boska Gułowska), Figurę Frasobliwego

z Krzymosze rzekomo wyorano z pola. Pierwotnie umieszczono ją w kapliczce z pnia drzewa w której wycięto niszę. Z czasem trafiła do domu, gdzie zbudowano specjalnie dla niej oratorium (kaplicę). Odprawiano przed nią msze i zanoszono prywatne modły. Tam też dokonywały się pierwsze cudowne uzdrowienia.

Przenosiny do Łukowa

Nie jest jasne, dlaczego postanowiono o translacji figury do Łukowa. Był to z pewnością najznacniejszy ośrodek, jednak sama świątynia była dopiero w trakcie budowy, która rozpoczęta w 1655 co raz to napotykała na różne przeszkody i sfinalizowana została dopiero w 1770 roku. Być może istotną rolę odegrały dobre relacje Olędzkich z zakonem bernardynów, być może też w dworze w Krzymoszach dokonywała się jakaś przebudowa. Z dużej liczby notatek o cudach i osobach ich doświadczających możemy też przyjąć, że ciągle pielgrzymki mogły stać się dla gospodarzy kłopotliwe.



Bernardynów władze carskie wygnały z Łukowa po 1864. Nie zachowały się zapiski o dziejach figury po 1780 roku, jednak ilość wotów i centralne ustawienie Miłosiernego świadczą, że cały czas istniało przekonanie o szczególnym charakterze figury.

Wizerunek Chrystusa Frasobliwego (zwanego także Chrystusem Dumającym albo Boską Turbacyją) - bo tak popularnie nazywa się takie wyobrażenie - na ziemiach polskich pojawił się w XV wieku, razem ze sztuką gotycką. Ówczesna pobożność podkreślała, że Jezus był również Człowiekiem, co w przedstawieniu Frasobliwego jest bardzo widoczne. Pierwotnie wchodził w skład serii wizerunków opowiadających o Męce Pańskiej. Uchwyciony moment to oczekiwanie Jezusa na ukrzyżowanie, chwila, kiedy oprawcy kopią dół do umieszczenia krzyża. Wedle starej chrześcijańskiej tradycji kiedy wbili w ziemię łopaty, mieli natrafić na ludzkie kości. Legenda nie miała wątpliwości: na Golgocie pochowano praojca Adama, to jego czaszka znalazła się u stóp Krzyża... Do sztuki ludowej Chrystus Frasobliwy trafiał z dwóch powodów. Pierwszy jest natury kościelnej: w XVI i XVII wieku ustalili się kanon stacji Drogi Krzyżowej i dla Oczekiwania na Ukrzyżowanie zwyczajnie zabrakło miejsca. Po drugie zaś, w wieku XVI dokonano się w sztuce renesansowa rewolucja i wielu dotychczasowych mistrzów, ustąpiwszy miejsca młodym, zleceń i chleba musiało szukać na wsi. Tu nie trzeba już było rozbudowanej symboliki, byle nie było wątpliwości kogo rzeźba zasadniczo przedstawia. Dlatego z czasem rozmaite szczegóły zaczęły się zmieniać: w XIX na ramionach Chrystusa zaczęła pojawiać się królewska szata (najpewniej pod wpływem wizerunku Ecce Homo), w rękach kula ziemiska i berło - trzcinę

Wyobrażenie Chrystusa Frasobliwego nazywano też Bolejącym, Miłościwym, Świętą Turbacją, Panem Jezusickim Zafrasowanym, a także Płaczobogiem i Cierpotką

Krzymosze walczą o swoje

Mimo, że wszystko wskazuje też na to, że stało się to z inicjatywą samych Olędzkich, Krzymosze dość długo nie pogodziły się z translacją figury do Łukowa. W miejsce oryginalnej słupowej drewnianej kapliczki zbudowano kolejną murowaną, mieszczącą zbliżony wizerunek. W kolejnych budowlanych w miejscowości kaplicach (znamy tylko ostatnią z nich, poprzedniczkę obecnie stojącego kościoła) czczono Chry-

stusa Miłosiernego i odprawiano uroczyste nabożeństwa. Kiedy w 1938 roku powstała parafia, zgłoszono oficjalne pretensje i żądania powrotu argumentując, że przeniesienie nie było dobrowolne i nastąpiło z naruszeniem odpowiednich norm. Proboszczowie pisali sążniste elaboraty, biskup Czesław Sokołowski podejmował kolejne decyzje, z czego ostateczną na korzyść Łukowa.

Zbigniew Smółko
REG

Maria (1863–1947) i Jan (1845–1918) Kleniewscy z Kluczkowic – społecznicy i gospodarze okolic Opola Lubelskiego (cz. III)

Udany mariaż rekina biznesu i społeczniczki

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę - jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odcisnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

Ojciec Jana, Franciszek Kleniewski (zmarł w 1871 roku) dorobił się interesach prowadzonych w Zagłębiu Dąbrowskim. Kapitał ulokował m.in. kupując majątek ziemski w okolicach Opola Lubelskiego. Podzielił go między dwóch synów. Jan otrzymał m.in. Kluczkowice z przyległościami. Ożenił się jako 35-latek z, o połowę młodszą, Marią z Jarocińskich.

Industrializacja w kobiecej wersji

Z dystansu półtora wieku możemy tylko spekulować o czasach, które w pewnych aspektach były nieporównanie bardziej dyskretne niż dzisiejsze. Wydaje się jednak, że małżonkowie nie tylko stanowili zgodne stadło, to jeszcze Maria aktywnie i twórczo wspierała biznesową aktywność męża. Od dzieciństwa miała wokół siebie zresztą obecny model kobiety aktywnej: babka Eufrozyna była silną indywidualnością, pionierką opieki



Pałac w Kluczkowicach w latach 30-tych XX wieku (zdjęcie znalezione na aukcji internetowej). Budynek przez samych Kleniewskich był kilkakrotnie przebudowywany, obecnie mieści się w nim szkoła rolnicza oraz muzeum regionalne

nad włościanami i działalności którą dziś byśmy nazwali anachronicznie społecznikostwem i prepozytywizmem. Kształtując formację wnuczki dbała nie tylko o edukację ale także o rozwój osobowości. Ostatnia ćwierć XIX stulecia była okresem, kiedy panie wiejskich dworów coraz śmielej opuszczały kuchnię, rzucały wrzeciono, robótkę ręczną, modlitewnik i kółko plotkarek a zaczynały zarządzać gospodarstwem. Po powstaniu styczniowym bywało,

że samodzielnie. Wskazuje na to choćby, coraz bardziej ukierunkowana na sprawy praktyczne, tematyka czasopism dla pań-ziemianek. Píše Maria Konopnicka w relacji z wystawy rolniczej: *Praca ta jest przystępna dla sił kobiecych [...] Z jednym się tylko pogodzić nie daje – z przesądami starymi o niewłaściwości dla kobiet przemysłowo-gospodarczych na szeroką skalę zatrudnień i ze starymi nałogami, wskazującymi nie próżnujące próżnowanie w salonach i buduarach.*

Problemem był, jak się wydaje, nie tylko brak kompetencji (mężczyźni często już na etapie edukacji szkolnej świadomie budowali zasób niezbędnych kompetencji) co społeczny konwenans.

Kto postanowił o budowie cukrowni

Maria Kleniewska przez historyków często wymieniana bywa jako jedna z pierwszych, która przekroczyła granicę mię-

Z artykułu Eweliny Kostrzewskiej:

„W zróżnicowanej panoramie ziemiańskiego świata kobiecego na jednym biegunie uplasować można Kleniewską – ziemiankę aktywną, działaczkę gospodarczą i społeczną, kobietę wyemancypowaną, otwartą na zmiany, które często sama inspirowała. Jednocześnie była patriotką przywiązaną do ziemiańskiej tradycji i religii katolickiej, organizatorką nielegalnej oświaty i twórczynią pierwszego na ziemiach polskich kobiecego stowarzyszenia rolniczego. Była więc kobietą realizującą liczne pasje i biorącą żywy udział w życiu publicznym” (na drugim biegunie zdaniem autorki znalazła się p. Lutostawska, nudna dewotka spod Łomży - przyp. ZS)

małżonkowie podjęli wspólnie, przy czym ona miała stwierdzić: „buduję fabrykę” i z pełnym poświęceniem ograniczała wszelkie wydatki na własne potrzeby.

Czy to jeszcze dwór czy już pałac

Wspomniane ograniczenie własnych wydatków nie była to tylko figura retoryczna damy spisującej pamiętnik ale realna potrzeba rosnącego gospodarstwa. Kleniewski bowiem mocno inwestuje, z pewnością z użyciem również narzędzi kredytowych. Nie jesteśmy w stanie szczegółowo zinventaryzować ich zasobów w kolejnych etapach rozwoju majątku. W pierwszych latach liczył znacznie ponad 2000 hektarów. Budowę dworu (choć słowo pałac byłoby zupełnie na miejscu) rozpoczęto w 1882 roku. Powstał on na miejscu i z wykorzystaniem elementów dawniejszej, sięgającej pamięcią XVI wieku, rezydencji. Budowę powierzono cenionemu warszawskiemu architektowi Konstantemu Wojciechowskiemu. Można domyślać się, że, chcąc sprostać fantazji i mnogości pomysłów zamawiających, projektanci stanęli przed poważnym wyzwaniem. Tak, słusznie się Państwo domyślają: omawiając końcowy efekt określenia „styl eklektyczny” używać będziemy nader często. cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stary dwór w Sosnowicy – tu kochał Kościuszko...



Do dziś zachował się budynek z prawej strony, właściwy pałac nie istnieje. Zdjęcie ok. 1910 roku znalezione na portalu fotopolska.eu. Nie wiemy, kto dokonał uroczego opisu

Nie dla wróbla synogarlice a dla szlachetków magnackie córki - warknął na młodego oficera artylerii Józef Sosnowski odkrywając, że sprowadzony dla jego córki nauczyciel matematyki i rysunku, za radosną zgodą panny, poszerzył program korepetycji o elementy nauk przyrodniczych i przysposobienia do życia w rodzinie.

Wojskowy talent przyszłego polskiego i amerykańskiego bohatera narodowego nie został natychmiast doceniony. Stanisław August, z właściwą sobie lotnością umysłu, wysłał go do Paryża żeby tam studiował... rysunek! Po powrocie młody Kościuszko musiał korzystać z gościnności siostry, Anny Estkowej w Dołholisce. Józef Sosnowski, jeden z najmałpiejniejszych magnatów zaprosił go do Sosnowicy, żeby zadbał o edukację jego córki Ludwika. Kiedy jednak



Pałac był budowany etapami, boczne alkieze dostawiono znacznie później. Tylko tylna ściana była murowana. Budynek został spalony przez wycofujących się Rosjan w 1915 roku. Zdjęcie z magazynu „Wieś Ilustrowana”

odkrył, że młodzi wyraźnie mają się ku sobie, wyrzucił Kościuszkę ze skutkiem natychmiastowym. Trudno orzec definitywnie o przyczynach, ale naczelnik Insurekcji nigdy się nie ożenił. Ludwika zaś została wydana za księcia Lubomirskiego, choć nie brakuje komentatorów, którzy twierdzą, że to Kościuszko, mimo upływu lat, pozostał miłością jej życia.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - BETCLIC 1. LIGA

Nowy dyrektor sportowy w Górniku. To powrót Leandro

Wielki powrót w zielono-czarnych. Chodzi o obsadę stanowiska dyrektora sportowego. Ta ważna w klubie funkcja ma przypaść byłemu piłkarzowi Górnika.

Zaskakujące odejście „Velo”

Przez ostatnie lata dyrektorem sportowym Górnika, a więc osobą odpowiedzialną m.in. za ruchy kadrowe, był Veljko Nikitović. Niedługo po ostatnim gwizdku sędziego w przegranym przez zielono-czarnych barażu o PKO BP Ekstraklasę, popularny „Velo” zaskoczył kibiców swoim wpisem w mediach społecznościowych. Serb, który przez lata kariery piłkarskiej stał się żywą legendą Górnika, a później przez kolejne lata pracował jako działacz klubu, oznajmił, że ta „podróż dobiegła końca”.



Brazylijczyk z polskim paszportem to postać w Łęcznej świetnie znana. Leandro występował w Górniku łącznie przez pięć sezonów

- W życiu każdego człowieka przychodzi taki moment, że chcesz spróbować czegoś nowego - powiedział później Veljko Nikitović w rozmowie z klubowymi mediami. Chwilę później oficjalnie poinformowano, że Serb został dyrektorem sportowym Arki Gdynia.

Podwójna rola trenera

W efekcie Górnik został bez dyrektora sportowego. Klub zdecydował, że te obowiązki przejmie Pavol Stano, trener pierwszej drużyny. - To była optymalna decyzja. Dzisiaj możemy powiedzieć, że był to strzał w dziesiątkę - mówił w lipcu Maciej Grzywa, prezes klubu. - Sytuacja z „Velem” nas

wiele nauczyła i musimy przygotować się na to, żeby to się nie powtórzyło. Budujemy całkiem od nowa pion sportowy Górnika Łączna. Nie chcemy, by powtórzyła się sytuacja, w której jedna osoba jest odpowiedzialna za całą pierwszą drużynę - dodawał.

Już z Pavolem Stano, jako dyrektorem sportowym, Górnik podpisał kontrakty z bramkarzami: Słowakiem Branislavem Pindrochem i Adrianem Kostrzewskim, obrońcami: Litwinem Dominykaszem Barauskasem, Mateuszem Brodą, Filipem Szabaciukiem, Nigeryjczykiem Davidem Ogagą i Sebastianem Szczytynińskim. Z kolei linię pomocy zasilili: Słowak Branislav Spáčil, Kamil Orlik, Uzbek Bekzod Ahmedov, Szymon Krawczyk i Patryk Malamis, a linię ataku Michał Litwa, Hubert Turski, Hiszpan Solo Traore, Słowak Marcel Masár i Przemysław Banaszak.

Z Rio do Łęcznej

Na poniedziałek, już po zamknięciu bieżącego wydania

„Wspólnoty”, Górnik zapowiedział ogłoszenie nowego dyrektora sportowego. Z naszych informacji, że chodzi o Leandro. Brazylijczyk z polskim paszportem to postać w Łęcznej świetnie znana.

Lewy obrońca przyszedł do zielono-czarnych przed sezonem 2015/2016 i został na dwa lata. Był ważnym ogniwem defensywy w czasie, gdy „Górnicy” grali w ekstraklasie. Potem dwa lata spędził w pierwszoligowej Stali Mielec, by wrócić do Górnika, wówczas drugoligowego. Urodzony w Rio de Janeiro piłkarz pomógł drużynie Kamila Kieresia, wówczas trenera łęczyńskiej ekipy, wywalczyć dwa awanse. Po promocji do ekstraklasy nadal był podstawowym zawodnikiem zielono-czarnych w sezonie 2021/2022. Kolejne dwie kampanie spędził w Stali Mielec.

Teraz 40-latek zostanie działaczem Górnika - przed nim więc zupełnie inne zadania.

Dominik Smagała

Klub poszerzył sztab szkoleniowy

Adrian Olecki jest nowym trenerem asystentem i analitykiem w sztabie trenera Pavola Stano.

W ubiegłym tygodniu klub poinformował, że poszerzono sztab szkoleniowy. Do ekipy dołączył 38-letni Adrian Olecki. Jak podają przedstawiciele Górnika, 38-letni szkoleniowiec urodzony w Bielsku-Białej posiada licencję UEFA A, a pracę w Łęcznej dostał na wniosek Pavola Stano.

W swoim piłkarskim CV Adrian Olecki ma pracę w roli asystenta trenera Krzysztofa Brede w Podbeskidziu Bielsko-Biała oraz trenera rezerw tego klubu. Do tego prowadził rezerwy Piasta Gliwice.

„Olecki zdobywał doświadczenie na stażach w West Ham United, Herthcie Berlin, Zagłębiu Lubin. W 2012 roku odbył staż przy reprezentacji Polski U-17, która prowadzona przez trenera Marcina Dornę zajęła trzecie miejsce na Mistrzostwach Europy” - informuje Górnik Łączna.

dsm

II LIGA

WYNIKI

Chojniczanka - Wisła 4:0
Zagłębie - Skra 4:1
Olimpia G. - Świt 2:2
Rekord - GKS Jastrzębie 0:2
KKS Kalisz - Hutnik 1:1
Resovia - Podbeskidzie - po zamk. nr

MECZE

Wieczysta - Polonia
Zagłębie II - Pogoń
ŁKS II - Olimpia E.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Bytom	11	30	29:9
2.	Wieczysta Kraków	12	28	28:5
3.	Pogoń Grodzisk Maz.	11	27	22:8
4.	Hutnik Kraków	13	22	20:24
5.	Chojniczanka Chojnice	13	21	18:12
6.	Zagłębie Sosnowiec	12	21	18:14
7.	Resovia Rzeszów	12	20	19:19
8.	KKS Kalisz	13	19	12:15
9.	Olimpia Grudziądz	13	17	19:17
10.	Wisła Puławy	13	16	18:21
11.	Świt Szczecin	13	16	15:18
12.	GKS Jastrzębie	13	12	16:16
13.	Rekord Bielsko-Biała	13	12	20:27
14.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	12	10	12:17
15.	ŁKS II Łódź	12	10	12:23
16.	Zagłębie II Lubin	12	8	16:22
17.	Olimpia Elbląg	12	7	11:24
18.	Skra Częstochowa	12	5	11:25

NASTĘPNA (20.10.,

Wisła - Zagłębie, Wieczysta - Chojniczanka, Skra - Olimpia G., Świt - Rekord, GKS Jastrzębie - Resovia, Podbeskidzie - Zagłębie II, Pogoń - ŁKS II Łódź, Olimpia E. - KKS Kalisz, Polonia - Hutnik.

MECZE

Zagłębie - Pogoń, Skra - Polonia.

mp
REG

W osłabieniu ani rusz

Czwarta z rzędu porażka piłkarzy Wisły Puławy. Podopieczni Macieja Tokarczuka ulegli 0:4 Chojniczance Chojnice.

Duma Powiśla wyraźnie się zacięła. Nasi gracze przegrali siódmy mecz w sezonie i obecnie są bliżej strefy barażowej o utrzymanie, a nie tej dającej szansę walki o promocję do wyższej klasy rozgrywkowej. Piłkarze Wisły po raz drugi w tym sezonie wybrali się do odległych Chojnic. W Pucharze Polski nasi przegrali 2:3. Teraz mieli nadzieję na rewanż i punkty w tabeli II ligi.

Pierwsza część meczu rozpoczęła się wyrównanym tempem, jednak już w 14. minucie Wisła mogła liczyć na rzut karny, gdy

Marcel Zylla został sfaulowany w polu karnym. Sędzia jednak nie zareagował, co wzbudziło kontrowersje na trybunach. W 28. minucie Wisła musiała radzić sobie w osłabieniu po drugiej żółtej kartce dla Marcina Stromeckiego.

Miejscowi szybko wykorzystali przewagę liczebną. W 42. minucie Patryk Olejnik zagrał do Valerijasa Sabali, który skutecznie otworzył wynik meczu. Zaledwie chwilę później, w 43. minucie, Olejnik ponownie znalazł drogę do bramki, podwyższając prowadzenie na 2:0.

Po przerwie Chojniczanka zdominowała boisko, a Wisła miała trudności w stwarzaniu sytuacji bramkowych. Dariusz Kamiński miał szansę na zdobycie bramki, jednak bramkarz Wisły, Damian Primel, obronił jego strzał. W 54. minucie Adam Gałązka także próbował, ale jego

strzał trafił w ręce golkipera.

Mecz toczył się w spokojnym tempie, a Chojniczanka, mając komfortową sytuację, nie spieszyła się z atakami. W 65. minucie Jakub Zych znalazł się w sytuacji sam na sam, jednak ponownie lepszy okazał się Primel.

Trener Wisły, Jakub Tokarczyk, postanowił dać szansę młodemu zawodnikowi: Franciszkowi Łuczukowi i Kacprowi Szymankowi, którzy zbierali cenne doświadczenie w trudnym spotkaniu. W 77. minucie Jakub Żywicki zdobył trzecią bramkę dla Chojniczanki, a w 89. minucie wynik ustalił Jakub Branecki.

Wisła miała jeszcze szansę na honorowe trafienie, jednak nie udało się im zrealizować tej sztuki. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Chojniczanki 4:0.

Chojniczanka Chojnice - Wisła Puławy 4:0 (2:0)

Bramki: Sabala 42', Olejnik 43', Żywicki 77', Branecki 89'.

Chojniczanka: Primel - Goliński, Boczek, Czajka, Kamiński (83' Kozina), Olejnik (65' Żywicki), Szczepanek, Sajdak (65' Nowacki), Sabala (71' Mikołajczak), Bąkiewicz, Biskup (83' Branecki).

Wisła: Szpaderski - Kargulewicz (62' Zych), Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Gałązka, Piątek, Wiktoruk (46' Waliś), Kumoch (81' Kielkucki), Zylla (70' Szymanek), Guzdek (70' Łuczuk).

Żółte Sabala, Nowacki - Stromecki.

Czerwona Stromecki, 28', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Kruplewski (Olsztyn).

mp

Koziej zagrał w reprezentacji!

Zawodnik Wisły Puławy zaliczył debiut w reprezentacji Polski do lat 18.

Sebastian Koziej wszedł na boisko w 76. minucie spotka-

nia biało-czerwonych w starciu ze Szwajcarią. Mecz towarzyski zakończył się wygraną 1:0 rywali po trafieniu w doliczonym czasie gry Andreja Vasovicia. 15 października odbędzie się mecz rewanżowy,

który zostanie rozegrany w Meyrin.

Koziej to 17-letni pomocnik, który jest wychowankiem BKS-u Lublin. Do Wisły trafił przed startem obecnego sezonu. W zespole z Puław

będzie występował do końca rozgrywek, chociaż umowa z Motorem Lublin zakłada opcję skrócenia wypożyczenia po rundzie jesiennej. Sebastian zaliczył 9 meczów w II lidze (326 minut). Ma na

swoim koncie debiutanckiego gola na szczelb centralnym. Trafił do siatki Zagłębia II Lubin. Wówczas Wisła wygrała 5:1.

mp

Sezon marzeń. Motor mistrzem po raz trzeci

Sen lubelskich kibiców trwa. „Koziołki” po raz trzeci obroniły tytuł mistrza Polski.

Powoli opada kurz mistrzowskiego sezonu dla Orlen Oil Motoru Lublin. Ulubieńcy lubelskiej publiczności obronili przewagę uzyskaną we Wrocławiu. Tym samym spełnili pokładane w nich oczekiwania i po raz trzeci obronili tytuł mistrza Polski, dzięki czemu na stałe pozostawili trofeum w Lublinie.

- To świetne uczucie, zwłaszcza że taki cel założyliśmy sobie przed sezonem. Odwdzięczyliśmy się kibicom, którzy dopinguwali nas cały sezon. To zwycięstwo jest dla nich - mówił o tym triumfie jeden z jego głównych architektów Jack Holder.



Radość drużyny „Koziołków”

O tym, jak ważna była wygrana na otwarcie dwumeczu, wspomina także Jacek Ziółkowski, menadżer zespołu.

- Ogromną robotę zrobił tutaj pierwszy mecz we Wrocławiu, bo Sparta, jeśli przegrywa u siebie, to tylko z nami. Przed meczem może było trochę nerwów, ale potem biegi numer 2,3 i 4 wygrane 5:1 i nerwy puściły - dodaje.

O nerwach wspomina także Fredrik Lindgren.

- Również sezon był niemal idealny, oczywiście mieliśmy kilka wpadek, szczególnie po przegranej w Toruniu odwrócenie tego rezultatu dużo dla nas znaczyło, w końcu to aż dwanaście punktów. To był ten moment, który najbardziej nas zestresowało, ale pokazaliśmy charakter

i możemy się teraz cieszyć ze złota - opisuje najtrudniejszy moment sezonu Szwed.

Za tak dobre występy dwóch podopiecznych Macieja Kuciapy zostało nagrodzonych nagrodą imienia Jerzego Szczakiela. To Wiktor Przyjemski, nagrodzony w kategorii najlepszego młodzieżowca, a także Bartosz Zmarzlik wybrany najlepszym krajowym seniorem roku.

O ile w przypadku wychowanka Polonii Bydgoszcz w grę nie wchodziła żadna dyskusja, tak wygrana Zmarzlika nad Artiomem Łagutą odbiła się szerokim echem. Przypomnijmy, że w kwestii dorobku indywidualnego to gwiazda Sparty miała wyższą średnią, pokonując kapitana Motoru o 0.043 punktu.

Karol Kurzępa

Siatkarze kontynuują serię

Bogdanka LUK Lublin wygrała szósty mecz z rzędu. Podopieczni trenera Massimo Bottiego pokonali u siebie Ślepsk Małow Suwałki w czterosetowym boju.

Lublinianie zaczęli mecz zgodnie z przewidywaniami i w dwóch pierwszych setach ograli przeciwników naprawdę łatwo. Najpierw oddali im tylko 18, a następnie 20 punktów. Problemy zaczęły się jednak w trzeciej odsłonie, w której słupszczanie długo utrzymywali remis, obejmowali prowadzenie, a w końcu niespodziewanie wygrali grę na przewagi 26:24. W czwartym secie to przyjezdni mieli przewagę od samego początku i wyglądali znacznie lepiej, ale LUK odrobił do stanu 15:15, a akcję

później już prowadził. Tej przewagi zespół trenera Massimo Bottiego już nie oddał i finalnie wygrał seta 25:20, a cały mecz 3:1. Najlepszym zawodnikiem spotkania wybrano Kewina Sasaka.

Dzięki wygranej Bogdanka LUK Lublin zajmuje drugie miejsce w tabeli PlusLigi z dorobkiem 16 punktów i bilansem setów 18:7 po sześciu meczach. Pierwszy Projekt Warszawa ma dwa oczka więcej, ale zagrał już siedem spotkań.

Bogdanka LUK Lublin - Ślepsk Małow Suwałki 3:1
(25:18, 25:20, 24:26, 25:20)

Lublin: Tuinstra (16), McCarthy (8), Sasak (20), Leon (23), Grozdanow (8), Komenda (1), Hoss (libero) oraz Malinowski

Kacper Ciuksza

Gorzko-słodki tydzień koszykarek

Polski Cukier AZS UMCS Lublin ma za sobą kolejne dwa mecze w nowym sezonie. W rozgrywkach międzynarodowych górą były rywalki, ale w rodzimej lidze biało-zielone wywalczyły zwycięstwo.

W środę akademicki uległy na wyjeździe francuskiemu UFAB49 Angers. Już do przerwy lublinianki traciły do faworyzowanych gospodyń 12 punktów, przegrywając 38:50. Ekipa z Francji zbudowała przewagę przede wszystkim podczas pierwszej kwarty, druga była bowiem bardziej wyrównana. Po zmianie stron miejscowe wygrywały kolejne odsłony różnicą pięciu i sześciu oczek, mając na koniec łącznie 23 pkt więcej od ekipy trenera Krzysztofa Szewczyka. W sze-



Na zdjęciu Aleksandra Stanacev

regach AZS UMCS szwankowała przede wszystkim skuteczność z dystansu (tylko 20 procent przy 47,6 proc. u przeciwniczek).

UFAB 49 Angers - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 92:69
(27:16, 23:22, 17:12, 25:19)

Lublin: Miskiniene 21, Johnson 17, Zempare 10, Szymkiewicz 9, Trzeciak 8, Ullmann 2, Kulińska 2, Stanacev, Adamczuk, Goszczyńska

Natomiast w niedzielny wieczór biało-zielone pokonały u siebie Zagłębie Sosnowiec. Dla lublinianek był to pierwszy mecz o stawkę przed własną publicznością od 29 lutego. I choć akademicki miały podczas trzeciej kwarty nawet 16 punktów przewagi, to ostatecznie triumfowały różnicą tylko pięciu oczek.

- Cieszymy się ze zwycięstwa, bo wiedzieliśmy, że to będzie trudny i wyrównany mecz, jak praktycznie każdy w tej lidze w tym sezonie. W drugiej połowie stało się to, cze-

go się trochę obawialiśmy, czyli zabrakło nam sił. Ten tydzień był dla nas ciężki ze względu na mecz we Francji. Wyjechaliśmy w poniedziałek, wróciliśmy w czwartek i mieliśmy dwie zarwane noce plus mecz. Najważniejsze jest zwycięstwo. Dobrze dzieliliśmy się piłką, o czym świadczy 25 asyst. Poprawiliśmy też rzuty trzypunktowe - podsumował trener Krzysztof Szewczyk.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - MB Zagłębie Sosnowiec 85:80
(31:22, 20:17, 18:21, 16:20)

Lublin: Zempare 16, Szymkiewicz 15, Stanacev 14, Miskiniene 12, Ullmann 12, Trzeciak 6, Kulińska 6, Johnson 4

Karol Kurzępa

Koszykarze przegrali z Legią

Polski Cukier Start Lublin zapisał na koncie pierwszą porażkę przed własną publicznością. W meczu pełnym zwrotów akcji gospodarze okazali się gorsi od Legii Warszawa.

Po pierwszej odsłonie „Startowcy” prowadzili 24:15. W drugiej partii lublinianie dość szybko popełnili pięć fauli i byli bezradni w obronie. Dzięki temu Legia nie tylko odrobiła stratę, ale w końcu wyszła na prowadzenie po dwóch „trójkach” Andrzeja Pluty. Finalnie to goście zeszli na długą przerwę, prowadząc 44:43.

Po zmianie stron lepiej zaczęli przyjezdni i w pierwsze dwie minuty Start nie zdobył ani jednego punktu. W pewnym momencie zespół z Warszawy prowadził już nawet dziesięcioma punktami. Na szczęście lublinianie w porę się obudzili i po serii dobrych akcji tracili już tylko „oczko” na 2,5 minuty przed końcem. Później świetna akcja 2+1 Courtneya Rameya pozwoliła nawet wyjść miejscowym na

prowadzenie. Legia zdołała je jednak odzyskać i przed ostatnią odsłoną tablica wyników wskazywała 67:68.

Czwarta kwarta zaczęła się fatalnie dla Startu. W nieco ponad dwie minuty czerwono-czarni popełnili cztery faule, co właściwie ustawiło już grę defensywną do samego końca. Dzięki temu Legia zdołała nie tylko odrobić stratę, ale również zbudować ośmiopunktową przewagę. Na domiar złego kontuzja spowodowała, że C.J. Williams musiał przedwcześnie opuścić boisko. Bez niego gra nie uległa zmianie na korzyść ani na niekorzyść lublinian. Wygranej nie udało się uratować i to Legia wyjechała z Koziego Grodu z dwoma punktami do tabeli po wygranej 89:78.

Polski Cukier Start Lublin - Legia Warszawa 78:89
(24:15, 19:29, 24:24, 11:21)

Lublin: Lecomte 16, Ramey 12, De Lattibeaudiere 10, Drame 10, Williams 8, Krasuski 6, Put 6, Pelczar 5, Szymański.

Kacper Ciuksza

Dominacja! MKS FunFloor Lublin znów zwycięski

Kolejny mecz i kolejna wygrana - tak mogą powiedzieć sobie piłkarki ręczne MKS-u FunFloor Lublin, które bez najmniejszych problemów ograły Ruch Chorzów w hali Globus. Podopieczne Edyty Majdzińskiej ograły rywalki aż 11 bramkami.

Po dwóch tygodniach gry spowodowanych przerwą reprezentacyjną do gry wrócił MKS FunFloor Lublin. Szczypior-

nistki z hali Globus po dwóch kolejnych i jednocześnie bardzo przekonujących zwycięstwach liczyły na potrzymanie passy w potyczce z Ruchem Chorzów - zespołem, który przed tygodniem wysoko przegrał z Zagłębiem Lubin. Oczywiście to lublinianki były faworytkami i potwierdziły to już od samego początku starcia. Szybko wyszły na prowadzenie 3:0. Chorzowianki próbowały nawiązać rywalizację i odrobiły nawet do stanu 3:4, ale już niedługo później MKS napędził się i zbudował jeszcze większą, pięciobramkową przewagę. Ta

utrzymywała się dość długo, ale w końcu podopieczne Edyty Majdzińskiej znów podkreśliły tempo i na przerwę zeszły prowadząc 18:10. Przed drugą połową wiadomo było, że tylko kataklizm może odebrać lubliniankom zwycięstwo, a pod znakiem zapytania stał tylko rozmiar triumfu. Ten okazał się bardzo okazały, by już od samego początku 22-krotne mistrzyni Polski zwiększały przewagę. Najpierw do 11, a następnie aż do 13 bramek. Później przyjezdne starały się nieco odrobić, ale stać je było tylko na zdobycie

27 bramek. MKS w godzinę gry rzucił aż 38 i bardzo pewnie wygrał cały mecz.

MKS FunFloor Lublin - KPR Ruch Chorzów 38:27 (18:10)

MKS: Wdowiak, Mamic 1 - Olek 2, Planeta 3, Federczak 3, Balsam 6, Rosiak 3, Pastuszka 2, D. Więckowska 4, Posavec 2, Szykaruk 5, Nieuwenweg 3, Matuszczyk 2, M. Więckowska 1, Tomczyk, Andruszak.

Kary: 4 min.

Kacper Ciuksza

Opolanin lepszy od pierwszoligowców! Z Gryfem na remis

Zespół z Opola Lubelskiego ma za sobą najdziwniejszy tydzień. Ekipa rozegrała 45 minut z rezerwami Górnika. Wygrała. Następnie pojechała na boisko Gryfu i wywalczyła punkt.

To będzie pamiętane przez lata

W minionym tygodniu zakończyła się historia meczu Górnika II z Opolaninem.

18 sierpnia zespoły spotkały się po raz pierwszy. Przy stanie 0:0 w 47. minucie sędzia przerwał zawody ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne. 9 października został dokończony mecz. Na głównym obiekcie w Łęcznej miejscowi zaczęli bez jednego zawodnika, gdyż w pierwotnym terminie Karol Gnap został ukarany czerwoną kartką za faul na rywala. Łęcznianie wystawili mocny skład. Wystarczyło policzyć. Aż dziewięciu zawodników Górnika II to gracze, którzy są w kadrze pierwszoligowca!

W 65. minucie podopieczni Kamila Miazgi objęli prowadzenie.



Chwile radości w szatni Górnika II, a raczej pierwszej drużyny Łęcznian

Jakub Konc pokonał Branislava Pindrocha strzałem z blisko 20 metrów. Kropkę nad „i” postawił Hubert Sałasiński, który skończył kontry opolan.

- Wiedzieliśmy, jaki mecz, a raczej jaka połowa spotkania nas czeka. To, że graliśmy teoretycznie z pierwszoligowcem dawało nam jeszcze większą motywację. Od samej rozgrzewki byliśmy naładowani i mówiliśmy sobie, że mamy przede wszystkim cieszyć, że możemy zagrać na takim stadionie i z takimi zawodnikami. Gospodarze mieli przewagę, ale to u nas było widać większą determinację i chęć wygrania tego spotkania. Mądra gra w defensywnie całego zespołu

przyczyniła się do tego, że mogliśmy wyprowadzić dwie szybkie kontry, strzelić bramki i wygrać to spotkanie - mówi Jan Czapla, zawodnik Opolanina.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 0:2 (0:0)

Bramki: Konc 65', H. Sałasiński 90'.
Górnik II: Pindroch - Zbozień, Szczytniewski, Mołodecki, Steszuk, Janaszek, Malamis, Turski, Solo Traore, Grabowski.
Opolanin: Adamczyk - Belabrovik, Czapla, Izdebski,

Kozak, H. Sałasiński, Pałka, Konc, Figura, Jurak, Perin.
Żółte kartki: Malamis, Szczytniewski, Solo Traore - Kozak, Jurak, Czapla.

Lepiej w osłabieniu

Opolanin wywalczył drugi remis w sezonie, a zarazem drugi taki wynik na wyjeździe.

Przedostatni w tabeli IV ligi Gryf Gmina Zamość prowadził od 19 minuty. Wówczas miejscowi wyprowadzili kontry, po której Bartłomiej Sienkiewicz pokonał Miłosza Szczepańskiego. Nasi odpowiedzieli w 69 minucie za sprawą Jakuba Figury. Co warte podkreślenia, ekipa Daniela Miazgi wyrównała grając w niepełnym składzie. Debiutujący w wyjściowym składzie Dominik Szafran musiał przedwcześnie opuścić boisko.

- To był mecz pełen emocji, szczególnie w drugiej połowie. Przed przerwą byliśmy drużyną lepszą. Prowadziliśmy grę, ale tylko do okolic pola karnego miejscowych, którzy bronili się całym zespołem. Ciężko było przebić się przez mur. Liczyli na kontry i po jednej z nich objęli prowadzenie. Chcieliśmy dobrego

wyniku i staraliśmy się odwrócić losy meczu. Dostaliśmy czerwoną kartkę, ale chłopcy nie załamali się. Co więcej, lepiej radzili sobie w osłabieniu niż w pełnym składzie. Mieliliśmy więcej sytuacji podbramkowych - mówi Kamil Miazga.

Szkoleniowiec Opolanina mówił o niedosycie. - Powinniśmy wygrać. Zabrakło skuteczności. Z drugiej strony dopisaliśmy sobie punkt, który wywalczyliśmy w niepełnym składzie. Wówczas też zdobyliśmy bramkę dającą remis - dodaje.

Gryf Gmina Zamość - Opolanin Opole Lubelskie 1:1 (1:0)

Bramki: Sienkiewicz 19' - Figura 69'.
Opolanin: Szczepański - Belabrovik, Kozak, Izdebski, Szafran, H. Sałasiński (59' Lenkiewicz), Pałka (72' Duda), Konc, Figura, Jurak (46' F. Sałasiński), Perin.
Żółte kartki: Szafran, Kozak.
Czerwona kartka: Szafran 53', za dwie żółte kartki.

mp

IV LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI

Gryf - Opolanin 1:1
Janowianka - Hetman 1:3
Avia II - Huragan 1:2
Kłos - Lublinianka 0:2
Sygnał - Tomasovia 2:5
Łada - Motor II 3:0
Granit - Stal 1:3
Start - pauza
Orleń - Górnik II - przeł.
MECZ ZALEGŁY
Górnik II - Opolanin 0:2

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	12	32	27:3
2.	Lublinianka Lublin	11	31	36:8
3.	Łada Biłgoraj	11	26	36:11
4.	Tomasovia Tom. Lub.	11	24	29:10
5.	Opolanin Opole Lubelskie	12	20	15:18
6.	Janowianka Janów Lub.	12	19	25:21
7.	Hetman Zamość	11	18	15:14
8.	Orleń Radzyń Podlaski	11	17	21:17
9.	Start Krasnostaw	11	16	16:17
10.	Motor II Lublin	12	15	21:30
11.	Sygnał Lublin	11	13	19:28
12.	Granit Bychawa	11	11	16:28
13.	Huragan Międzyrzec Podl.	11	8	13:18
14.	Avia II Świdnik	11	7	8:32
15.	Górnik II Łęczna	10	5	13:26
16.	Gryf Gmina Zamość	11	4	6:17
17.	Kłos Gmina Chełm	11	3	4:22

NASTĘPNE KOLEJKI

(19/20.10): Górnik II - Avia II (sob., godz. 11:00), Stal - Gryf, Motor II - Granit, Tomasovia - Łada, Lublinianka - Sygnał, Huragan - Kłos, Hetman - Orleń, Start - Janowianka, Opolanin - pauza.
(26/27.10): Opolanin - Stal, Kłos - Górnik II, Orleń - Start, Avia II - Hetman, Kłos - Górnik II, Sygnał - Huragan, Łada - Lublinianka, Granit - Tomasovia, Gryf - Motor II, Janowianka - pauza.

mp

Lewart znów dostał lanie

Drugi mecz z rzędu zakończył się porażką różnicą sześciu goli Lewartu Lubartów. Podopieczni Radostawa Muszyńskiego ulegli Avii Świdnik. Biało-niebiescy spadli na przedostatnie miejsce w tabeli III ligi.

Wyżej notowany przeciwnik i dużo bardziej doświadczona ekipa już do przerwy wygrywała różnicą trzech goli. Zaczęło się od dobrej akcji naszych. Bartłomiej Wolski dobrze zagrał na skrzydło do byłego zawodnika Avii Patryka Drozda, który oddał piłkę koledze, wrzucając ją w pole karne. „Wola” uderzył z półwoleja niestety tuż obok bramki gospodarzy. Później to znowu Avia doszła do głosu, stawiając wciąż głównie na dośrodkowania ze skrzydeł, z którymi dobrze radził sobie duet naszych stoperów: Oskar Gede i Jakub Niewęglowski.

W 16. minucie nasi mieli kolejną okazję do objęcia prowa-

dzenia. Klim Morenkov dobrze „przypressował” Kamila Rozmusa w polu karnym rywali i odebrał mu piłkę. Następnie zagrał ją do Pawła Myśliwieckiego, który z kolei podał do znajdującego się w polu karnym Krystiana Żelisko. „Żelek” przełożył sobie piłkę na swoją lepszą lewą nogę, a następnie uderzył na bramkę, jednak na tyle lekko, że futbolówkę złapał Jakub Murawski.

Po tym dobrym fragmencie gry w naszym wykonaniu to Avia wygrywała. Dawid Wdowicz sfaulował na skraju pola karnego kapitana Avii Wojciecha Kalinowskiego. Z wolnego świetnie dośrodkował Paweł Uliczny, a Rafał Kursza strzałem głową pokonał naszego bramkarza.

Zaledwie minutę później było już 2:0. Z lewego skrzydła w nasze pole karne dośrodkował Patryk Małecki. Piłka niefortunnie odbiła się od Oskara Gede i zmierzała w kierunku naszej bramki, ale poradził z nią sobie Damian Podleśny. Niestety, po jego wybieciu wróciła ona w pole karne, gdzie dopadł do niej Wiktor Marek i podwyższył prowadzenie.

W 39. minucie po kolejnej groźnej akcji lewym skrzyd-

łem Avia zdobyła następną bramkę. Małecki zagrał po ziemi przed pole karne do Ulicznego. Ten przyjął piłkę, przemyślił i świetnie uderzył. Futbolówka otarła się jeszcze o słupek, a następnie wpadła do bramki.

Gospodarze mogli trafić w 51. minucie, ale Adrian Paluchowski uderzył w słupek. W 57. minucie były król strzelców I ligi miał chwilę radości. Napastnik gospodarzy zagrał piłkę na skrzydło do Wiktora Marka, który uderzył na naszą bramkę, przerzucając piłkę nad wychodzącym Podleśnym. Zmierzającą do naszej bramki futbolówkę wybił jeszcze Dawid Wdowicz, ale trafiła ona pod nogi wspomnianego Paluchowskiego, który bez większych problemów podwyższył wynik spotkania na 4:0.

W 70. minucie Avia miała kolejny rzut rożny. Obrońcom udało się wybić piłkę poza pole karne i Lewart próbował wyjść z kontry. Piłkę szybko przejął jeden ze świdnickich obrońców i zaadresował ją do wprowadzonego niedawno na boisko Jacka Tkaczyka. Ten z kolei podał do Kursy, który po

dobrym strzale na bliższy słupek zdobył swoją drugą bramkę w tym spotkaniu. Wynik ustalił inny z defensorów Avii Rafał Dobrzyński. Po wrzutce z rzutu wolnego celnie główkował, nie dając szans Podleśnemu.

Avia Świdnik - Lewart Lubartów 6:0 (3:0)

Bramki: Kursa 20', 70', Marek 21', Uliczny 39', Paluchowski 57', Dobrzyński 85'.
Avia: Murawski - Dobrzyński, Kursa, Rozmus, Kalinowski (63' Tkaczyk), Popiołek, Uliczny (73' Galara), Remeniuk (73' Wróblewski), Marek (78' Zagórski), Paluchowski (78' Donda), Małecki.
Lewart: Podleśny - Drozd, Niewęglowski, Gede, Wdowicz (78' Gęca), Morenkov (71' Zieliński), Aftyka (63' Najda), Wolski (63' Nojszewski), Kompanicki, Myśliwiecki, Żelisko.

mp

III LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI

Avia - Lewart 6:0
Bramki: Kursa 20', 70', Marek 21', Uliczny 39', Paluchowski 56', Dobrzyński 85'.
Podlasie - Wisła II 2:0
Bramki: Pigiel 8', Kosieradzki 55'.
Podhale - Korona II 2:2
Bramki: Niedziałkowski 62', Seweryn 90' - Nojszewski 35', Turek 70'.
Chełmianka - Sandecja 1:2
Bramki: Mroczek 70' - Skalecki 53', Kolesar 90'.
Pogoń-Sokół - KSZO 0:1
Bramka: Nowak 37'.
Wiślanie - Siarka 3:1
Bramki: Bociek 34', Marszałik 62', Gądek 90' - Mróz 74'.
Star - KS Wiązownica 0:2
Bramki: Kasia 55', 87'.
Wisłoka - Czarni 0:3
Bramki: Banik 68', Smoleń 76', Kramarz 90'.
Unia - Świdniczanka 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	12	29	26:10
2.	Siarka Tarnobrzeg	12	25	21:12
3.	Podhale Nowy Targ	12	23	21:16
4.	Star Starachowice	12	22	28:14
5.	Chełmianka Chełm	12	21	23:16
6.	Korona II Kielce	12	21	23:17
7.	Podlasie Biela Podlaska	12	20	19:14
8.	KSZO Ostrowiec Św.	12	20	19:17
9.	Wisłoka Dębica	12	19	30:20
10.	Avia Świdnik	12	17	25:17
11.	Wiślanie Skawina	12	16	16:15
12.	Czarni Polaniec	12	15	18:27
13.	Wisła II Kraków	12	13	24:25
14.	Pogoń-Sokół Lubaczów	12	12	15:20
15.	Świdniczanka Świdnik	12	11	12:21
16.	KS Wiązownica	12	9	14:22
17.	Lewart Lubartów	12	7	10:30
18.	Unia Tarnów	12	2	9:40

NASTĘPNA KOLEJKA

(19.10., godz. 15:00): Lewart - Wisłoka, Podlasie - Czarni, Wisła II - Podhale, KS Wiązownica - Avia, KSZO - Wiślanie, Świdniczanka - Pogoń-Sokół, Sandecja - Unia, Korona II - Chełmianka, Star - Siarka.

mp

Opolanin da radę?

W minionym tygodniu odbyło się losowanie par 1/4 finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Opolanin trafił na Avię Świdnik. Z kolei Górnik II Łęczna powalczy na wyjeździe z Sygnałem Lublin. Zespół Kamila Miazgi ma zagrać z trzecioligowcami 23 października. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, drużyny zagrają przy sztucznym oświetleniu.

PARY 1/4 FINAŁU PUCHARU POLSKI

(16.10., godz. 15:00)
Sygnał - Górnik II
(23.10., godz. 18:00)
Opolanin - Avia
Stal K. - Świdniczanka
Lublinianka - Janowianka

mp

PUL

Awans chłopaka ze wsi do Sztabu Generalnego i dyplomacji

Za przyczyną Wygnanek, a następnie Zosi Marzędy, zaczęła się - swego rodzaju rodzinna epopeja – Marzędów z Nowej Woli, która sprawiła, że sporo osób z bliższej i dalszej rodziny wyjechało w świat, radykalnie odmieniając swoje życie.

Kontynuujemy opowiadanie o powojennym exodusie młodzieży z Nowej Woli w poszukiwaniu możliwości kształcenia i lepszego życia - oto historia innych Marzędów.

- Włodzimierza Marzędy i jego cioci Zofii.

Przypomnijmy: najpierw do Bielska-Białej wyjechała Zosia. Dostała pracę w Zakładach Włókienniczych. W latach 50. Zosia przyjechała do Nowej Woli, aby odwiedzić rodzinę, przyjaciół i znajomych. Z całej wsi schodzili się znajomi, aby posłuchać jej opowieści.

To właśnie te poruszające wyobraźnie opowieści Zosi sprawiły, że dwunastoletni wówczas Włodek Marzęda, dla którego Zosia była ciocią, zapragnął wyjechać. O dziwo rodzice Włodka wyrazili na to zgodę.

W jednej ławce z wicemistrzem świata

Tak oto dla Włodka Marzędy zaczął się nowy, niezwykle etap życia. Tam kontynuował naukę w Szkole Podstawowej w Bielsku-Białej. Zosia nie założyła rodziny i traktowała Włodka jak swojego syna, opiekowała się nim troskliwie, jak własnym dzieckiem. Niektórzy sąsiedzi byli przekonani, że tak jest, gdyż oboje nosili takie samo nazwisko i ciągle razem ich widywano.

Po ukończeniu podstawówki Włodek kontynuował naukę w LO. Co ciekawe, obok Mikuszowic Śląskich, gdzie mieszkali, znajdowały się roz-

ległe, poniekąd kultowe Błonia, o których śpiewał Stan Borys w piosence „Wiatr od Klimczoka”. Tam też na stoku Koziej Góry znajdował się tor saneczkowy, na którym odbywały się zawody saneczkarskie najlepszych światowych saneczkarzy.

Włodek w podstawówce poznał wspaniałych kumpli, późniejszych wybitnych saneczkarzy. Przyjaźnił się między innymi ze Stasiem Paczką, wicemistrzem świata w saneczkarstwie, z którym notabene siedział w jednej ławce.

Dziś Włodek z sentymentem wspomina tamten czas, a zwłaszcza lata nauki w LO. Z uznaniem wyraża się o profesjonalizmie nauczycieli, o wysokim poziomie nauczania, który w jego ocenie należy było przygotować go do dalszej edukacji już na studiach. Jak twierdzi, nie miał żadnych problemów z dostaniem się na studia, jak też w czasie studiów z łatwością zaliczał egzaminy.

Od 1988 roku z przyjaciółmi z jednego rocznika organizują spotkania absolwentów LO, na których zawsze bywa. W bieżącym roku takie spotkanie odbyło się w lipcu w Bielsku-Białej.

Kariera w wojsku

Włodek Marzęda po maturze zdecydował się na karierę wojskową.

W 1963 roku zdał egzaminy i dostał się do Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Po jej ukończeniu w stopniu podporucznika został skierowany do jednostki rozpoznania radioelektronicznego w Giżycku. Co ciekawe, trafił tam w wieku 19 lat i, jak się okazało, był najmłodszym spośród kilkuset żołnierzy w jednostce.

W 1967 roku w biurze kasy wojskowego w Giżycku Włodek poznał piękną dziewczynę pochodzącą z Podlasia. Asia – tak miała na imię, podobnie jak Włodek pochodziła ze wsi, a do Giżycka przyjechała za pracę. Włodek zauroczony jej osobowością,



Po pięciu latach studiów w WAT Włodek w stopniu kapitana został skierowany do JW w Przasnyszu na stanowisko Szefa Służb Technicznych Zastępcę Dowódcy Jednostki

sposobem bycia, wdziękami, szybko zorientował się, że to perełka wśród dziewcząt, jakie dane mu było poznać wcześniej. Asia podobnie, jak on, kochała życie, ujmowała każdego swoim radosnym usposobieniem, emanowała czymś, co zniewalało. Swoją osobowością potrafiła ująć każdego, kto nawiązał z nią rozmowę. Włodek ujął tak bardzo, że zakochał się pierwszą i najszczerzą miłością i nie zwlekał z oświadczeniami. Pobrali się w 1969 roku, a po roku na świat przyszła ich pierwsza córka bezgranicznie ich uszczęśliwiająca. Owocem ich pięknej miłości był jeszcze syn i druga córka.

Włodek lubił się uczyć, toteż mimo posiadanego stopnia oficerskiego zdecydował się pogłębiać swoją wiedzę w Wojskowej Akademii Technicznej na Wydziale Elektroniki. W tamtym czasie WAT cieszył się ogromną renomą wśród wojskowych uczelni. Dzięki niemu był prof. K. Dzieciołowski, jeden z twórców polskiej radiolokacji. Pracę magisterską Włodek recenzował właśnie prof. Dzieciołowski.

Po pięciu latach studiów w WAT Włodek w stopniu kapitana został skierowany do JW w Przasnyszu na stanowisko Szefa Służb Technicznych Zastępcę Dowódcy Jednostki. To oznaczało ogromny awans. W tym samym okresie



Włodek okazjonalnie bywa w Nowej Woli, gdyż tu ciągle zamieszkuje jego rodzina. Na cmentarzu w Sernikach odwiedza grób rodziców i, co oczywiste, Zosi Marzędy – głównej mentorki jego fascynującego, pięknego życia

W latach 1974-1988 jego żona pracowała jako księgowa w Klubie Garnizonowym w Przasnyszu.

Do dyplomacji

W roku 1988 Włodek został skierowany do służby w Warszawie w Zarządzie II Sztabu Generalnego WP (wywiad wojskowy). Służba w Sztabie Generalnym wymagała szczególnych predyspozycji, a zwłaszcza kreatywności w podejmowaniu nieszablonowych działań, innowacyjności, operacyjnych inicjatyw. Przy tym niezwykle ważna była zdolność podejmowania właściwych decyzji. Włodek wywiązywał się ze swoich zadań rzetelnie. Dzięki profesjonalnemu zaangażowaniu w pracę i osiąganym wynikom zyskał uznanie przełożonych i systematycznie awansował aż na stanowisko Szefa Oddziału. Żona Włodka znalazła zatrudnienie w Sztabie Generalnym.

Zamieszkując w stolicy, cieszyli się urokami życia, korzystając z szerokiej oferty warszawskich teatrów i innych placówek oferujących wysoką kulturę.

W 1999 roku Włodek otrzymał propozycję pełnienia funkcji Attache Obrony przy Ambasadzie RP w Wilnie i propozycję przyjął. Żona Włodka znalazła zatrudnienie

w charakterze księgowej w Ambasadzie i razem spędzili w Wilnie cztery piękne lata, pełne niezwykle interesujących epizodów zarówno w pracy, jak też poza nią.

Dzieci przy rodzicach rosły, dojrzywały, założyły swoje rodziny, a dzięki temu Włodek z żoną doczekali sześciorga wnucząt.

Po 40 latach służby, Włodek przeszedł na zasłużoną emeryturę w stopniu pułkownika.

Na emeryturze Włodek z małżonką wiedli dobre, spełnione życie. Cieszyli się sobą nawzajem, dziećmi, wnukami. Zbliżyły się „Złote Gody” ich pożycia małżeńskiego, kiedy to całą rodziną wstrząsnęła katastrofalna wiadomość o chorobie Asi. Po pięciu miesiącach od tragicznej diagnozy Asia rozstała się z tym światem.

Po śmierci ukochanej żony Włodek przeżywał emocjonalną gehennę, którą trudno wyrazić słowami. Mimo upływu lat nie potrafi pogodzić się ze stratą. Jak twierdzi, nie jest prawdą, że czas goi rany, a świadomość, że ukochana osoba już nigdy nie wróci, obezwładnia, odbiera radość życia.

„Sic transit gloria mundi” – tymi oto słowami Włodek zakończył swoją opowieść.

A co z Zosią?

Zosia Marzęda, jak wynika z przekazu Włodka, była osobą wesołą, z poczuciem humoru, towarzyską. Uwielbiała podróże. Zwiedzała dostepny wówczas świat: Czechosłowację, Węgry, Bułgarię, Rumunię, Związek Radziecki nawet za Kaukazem. Często uczestniczyła w wycieczkach organizowanych przez zakład pracy do ciekawych miejsc na terenie kraju. Chętnie korzystała z wyjazdów na imprezy kulturalne do innych miast, organizowane przez zakład pracy. Do dziś – jak wspomina Włodek – pamięta wyjazd z Zosią do Operetki Śląskiej w Gliwicach na spektakl „Tęcza Finiana”. Porywając

dźwięki tego musicalu zapisały się w pamięci Włodka i zdarza się, że jeszcze pozytywnie nastroja.

Z pewnością Zosia Marzęda była osobą nietuzinkową. W dość młodym wieku musiała zmierzyć się z poważnym problem zdrowotnym. Przeszła we Wrocławiu operację zastawek serca. W 1981 roku miała mieć drugą operację w tej samej Klinice. Włodek właśnie do niej jechał w odwiedziny. Nie zdążył, zmarła, mając zaledwie 53 lata. To On zajął się pochówkiem Zofii. Spoczywa w rodzinnym grobie na cmentarzu w Sernikach.

Włodek okazjonalnie bywa w Nowej Woli, gdyż tu ciągle zamieszkuje jego rodzina. Na cmentarzu w Sernikach odwiedza grób rodziców i, co oczywiste, Zosi Marzędy – głównej mentorki jego fascynującego, pięknego życia. Włodek, kiedy wspomina swoją życiową drogę, jest niewymownie wdzięczny Zosi za wszystko, czym go w życiu obdarzyła. Była dla niego kimś absolutnie wyjątkowym.

Niewymowna wdzięczność zdarza się rzadko. Bo czy są właściwe słowa na wyrażenie wdzięczności osobie, która nie będąc matką, bezinteresownie obdarza cię matczyną troską i miłością? Odwdzięczać się można miłością własną wobec takiej osoby. I właśnie tak było w relacjach Włodka i Zosi.

Tak oto za przyczyną Wygnanek, a następnie Zosi Marzędy, zaczęła się - swego rodzaju rodzinna epopeja – Marzędów z Nowej Woli, która sprawiła, że sporo osób z bliższej i dalszej rodziny wyjechało w świat, radykalnie odmieniając swoje życie.

A czy Włodek Marzęda miałby szanse na tak spektakularną życiową karierę, tak ekscytujące życie, gdyby nie jego przebojowa ciocia Zosia? Któż to wie.

Wiemy, że jedna, nawet błąka z pozoru decyzją, może przesądzić o całym naszym życiu.

„Sic transit gloria mundi”.

Stanisław Marzęda

Najpierw samochód potrafił pieszą, potem zderzyły się dwa auta. Trzy osoby w szpitalach

Łęczna: W Łęcznej na skrzyżowaniu samochód potrafił przechodzącą przez przejście dla pieszych kobietę. Z kolei w Dratowie zderzyły się dwa auta.

We wtorek (8 października) policjanci zostali zaalarmowani o zdarzeniu drogowym, do którego doszło w Łęcznej na ulicy Chełmskiej.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 28-letni mieszkaniec gminy Chrzanów kierujący oplem podczas wykonywania manewru skrętu w lewo na skrzyżowaniu z sygnalizacją



Dratów, gmina Ludwin: 34-letni mieszkaniec Łęcznej kierujący hondą zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do zderzenia z nadjeżdżającą skodą



Łęczna ul. Chełmska: 28-letni mieszkaniec gminy Chrzanów kierujący oplem podczas skręcania w lewo na skrzyżowaniu z sygnalizacją świetlną potrafił 31-letnią pieszą

światłą potrafił 31-letnią pieszą. Mieszkanka Łęcznej prawidłowo przechodziła przez przejście dla pieszych. Kobieta została przewieziona do łęczyńskiego szpitala. Uczestnicy zdarzenia

byli trzeźwi - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Do kolejnego zdarzenia drogowego doszło w miejscowości Dratów (gmina Ludwin).

- Policjanci pracujący na miejscu zdarzenia wstępnie ustalili, że 34-letni mieszkaniec Łęcznej kierujący hondą zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do zderzenia z nadjeżdżającą

skodą. Następnie skoda wypadła z drogi i uszkodziła znak drogowy - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna.

Kierujący skodą 67-letni mieszkaniec Lublina został prze-

wieziony do łęczyńskiego szpitala. Z kolei kierujący hondą trafił do szpitala w Lublinie. Kierowcy byli trzeźwi.

Joanna Niecko

Kolejni nietrzeźwi kierowcy złapani. Jeden rozbił BMW na latarni

Łęczna: Ponad dwa promile alkoholu w organizmie miał kierujący BMW, który zjechał na pobocze, a następnie uderzył w latarnię. Nietrzeźwy był też 45-latek kierujący fiatem, który na jednym z parkingów sklepowych podczas cofania uszkodził skodę.



Kiedy funkcjonariusze dojeżdżali na miejsce zdarzenia, zauważyli jadący pojazd BMW z rozbitym przodem. Natychmiast zatrzymali kierowcę do kontroli drogowej

W ostatnim czasie policjanci zostali zaalarmowani, że w m. Ostrówek w gminie Puchaczów doszło do kolizji drogowej z udziałem pojazdu BMW.

- Kiedy funkcjonariusze dojeżdżali na miejsce zdarzenia, zauważyli jadący pojazd BMW

40-letni mieszkaniec Świdnika zjechał na pobocze, a następnie uderzył w latarnię. Miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie

z rozbitym przodem. Natychmiast zatrzymali kierowcę do kontroli drogowej. Za kierownicą siedział 40-letni mieszkaniec Świdnika. Jak się okazało, mężczyzna nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, po czym zjechał na pobocze, po czym uderzył w latarnię. Następnie znajomego poprosił o pomoc w wyciągnięciu auta - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

40-latek miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy. Trafił do policyjnej celi. Kiedy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności.

Potem policjanci otrzymali kolejne zgłoszenie o kolizji. Tym razem do zdarzenia miało dojść na jednym z parkingów sklepowych w miejscowości Wólka Cycowska.

- Jak się okazało, 45-letni mieszkaniec gminy Cyców kierujący fiatem podczas wykonywania manewru cofania uderzył w tył skody. Świadek zdarzenia podszedł do kierującego i wy-

wieziony do łęczyńskiego szpitala. Z kolei kierujący hondą trafił do szpitala w Lublinie. Kierowcy byli trzeźwi.

czuł od niego woń alkoholu. Natychmiast zabrał kluczyki z auta i uniemożliwił mu dalszą jazdę - dodaje aspirant sztabowy Magdalena Krasna. Mężczyzna miał ponad promil alkoholu w organizmie. Ma wydany przez sąd zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych obowiązujący do lipca 2025 roku. Auto nie miało aktualnych badań technicznych oraz obowiązkowego ubezpieczenia OC. Mężczyzna został przewieziony do policyjnej celi. Usłyszał już zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości w okresie obowiązywania zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Przystępstwo to zagrożone jest karą do pięciu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Wokół pusto, to kierowca zignorował STOP. Ale patrzył ktoś z góry

Kierowca widział znak „Stop” przed przejazdem kolejowym, ale wokół nie było żywej duszy. Przejechał więc bez zatrzymywania. Ale nad nim krążył policyjny dron.

W piątek na terenie powiatu łęczyńskiego policjanci



Kierowca przejechał bez zatrzymywania, choć przed przejazdem kolejowym był znak „Stop”

z łęczyńskiej drogówki wspólnie z funkcjonariuszami Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie wykorzystywali policyjny dron.

- Policjanci ujawnili kilkanaście wykroczeń popełnionych przez kierowców. Większość wykroczeń, które zarejestrował policyjny dron, dotyczyła wyprzedzania na podwójnej ciągłej

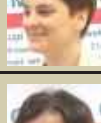
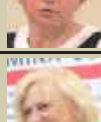
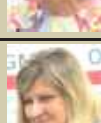
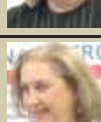
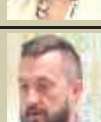
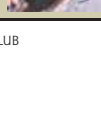
oraz niestosowania się do znaku „Stop” przed przejazdem kolejowym. Za popełnione wykroczenia kierujący zostali ukarani mandatami i punktami karnymi - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

Majątki nowych radnych z Ostrówka.

Nieruchomości radnej Włodek warte 1,4 mln zł

Spośród radnych gminy Ostrówek największe przychody z działalności gospodarczej wykazuje Aneta Włodek - ponad 4,7 mln zł. Dochód z tej działalności przekracza 400 tys. zł. Radna Włodek ma też najcenniejsze nieruchomości - ich wartość to 1,42 mln zł. Radna zaznacza jednak, że jest tylko współwłaścicielką. Największą bazę pojazdów i sprzętu rolniczego wykazał radny Artur Kusyk - w sumie 15 pozycji. Nie podał jednak ich wartości.

Marcin Kusyk

IMIĘ I NAZWISKO	ZAROBKI	OSZCZĘDNOŚCI I ZOBOWIĄZANIA	NIERUCHOMOŚCI	POJAZD lub inny majątek ruchomy (wartość powyżej 10 tys. zł)
 Adam Błaszczak	Wynagrodzenie radnego i sołtysa - 10 800 zł , prowizja od poboru podatku - 955 zł , umowa zlecenie - 1350 zł , przychód z gospodarstwa - 80 000 zł , dochód - 20 000 zł	Oszczędności - 100 000 zł (maż. wsp. maj.), zobowiązania: kredyt z dopłatami ARIiMR w BS Radzyń Podlaski - 60 000 zł , kredyt w BS Radzyń Podlaski - 48 000 zł	Dom 108 mkw - 350 000 zł, gospodarstwo 14,36 ha - 300 000 zł (wszystkie nieruchomości - maż. wsp. maj.)	Ciągnik International 856 x, 1986 r., prasa rolująca 1990 r. Toyota Avensis, 2002 r.
 Mateusz Karabela nauczyciel	Przychód z gospodarstwa - 12 000 zł , dochód - 4000 zł , ze stosunku pracy - 18 806 zł netto , dietoryczałt - 7350 zł , stypendium - 869 Euro	Oszczędności - 32 500 zł , 1900 Euro , zobowiązania - nie dotyczy	Dom 50 mkw - 100 000 zł, gospodarstwo 0,71 ha - 100 000 zł, las 0,98 ha - 50 000 zł	Władimiriec T2, 1983 - 15 000 zł, Jelcz 004,1991 r. - 14 000 zł, Star W 200, 1978 r - 20 000 zł, UAZ 469, 1989 r. - 12 000 zł
 Danuta Kawałek	Z tytułu zatrudnienia - 16 732 zł , przychód z gospodarstwa - 10 000 zł , dochód - 8 000 zł , prowizja inkaso - 1121 zł , dietoryczałt sołtysa - 1445 zł	nie dotyczy	Dom 100 mkw - 480 000 zł, mieszkanie 48 mkw - 400 000 zł, gospodarstwo 5,48 ha - 80 000 zł	Nissan XTRALL, 2015 r.
 Jacek Kopeć gospodarstwo rolne	przychód z gospodarstwa - 30 000 zł	Oszczędności - 70 000 zł , zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120 mkw - 150 000 zł, gospodarstwo 6,28 ha - 100 000 zł	ciągnik CASE, 1990 r.
 Artur Kusyk gospodarstwo rolne	Przychód z gospodarstwa - 334 333 zł , dochód - 7849 zł	Oszczędności - 120 000 zł , zobowiązania - kredyt 95 000 zł w BS Radzyń Podlaski	Dom 180 mkw - 700 000 zł, gospodarstwo 13,64 ha - wartość niepodana	Ciągnik Case Mx135, 1999 r., ciągnik New Holland TS 135 A, 2007 r., ciągnik John Dere 5080 R, 2012 r., ciągnik Kubota 5040, 2015 r., prasa zwijająco-rolująca Metal Foch, rozrzutnik obornika Cynkomet, wóz asenizacyjny Pomot, owijarka bel Warfarma, pług obracany PO 4, opryskiwacz Tolmet 12 m, rozsiewacz nawozu Kverneland, silos zbożowy BIN, kosiarka czołowa Kuhn, agregat uprawowy Agrofit, siewnik zbożowy Agro - Masz RS 300
 Artur Ligęza renta chorobowa	Świadczenie ZUS 1.01. - 7.05.2024 r. - 6525 zł	Oszczędności - 2000 zł , zobowiązania - nie dotyczy	Dom 200 mkw - 450 000 zł, maż. wsp. maj., dom 110 mkw - 750 000 zł, 1/6 współwł.	nie dotyczy
 Marcin Machoń	działalność gospodarcza przychód - 376 247 zł , dochód - 365 417 zł , przychód z gospodarstwa - 90 000 zł , dochód - 30 000 zł	Oszczędności - 103 400 zł , zobowiązania - kredyt w BS Radzyń Podlaski - 37 812 zł	Dom 200 mkw - 270 000 zł, gospodarstwo 14 ha - 180 000 zł	Ciągnik C 330 - 20 000 zł, ciągnik MI 2 958, motocykl MZ, kombajn zbożowy New Holland - 100 000 zł, motocykl WSK, Opel Zafira - 10 tys. zł, Seat Leon, 2008 r. - 10 000 zł, KIA Sportage, 2022 r. - 8 000 zł
 Tadeusz Olek przewodniczący Rady Gminy	Przychód z gospodarstwa - 3000 zł , dochód - 2000 zł (w tym 1207 zł dopłaty), emerytura - 19 610 zł , z tytułu pełnienia obowiązków społecznych - 3960 zł	Oszczędności - 5092 zł , zobowiązania - nie dotyczy	Dom 117 mkw - 300 000 zł, gospodarstwo 1,07 ha - 40 000 zł, działki leśne 6,11 ha - 150 000 zł (wszystkie pozycje - maż. wsp. maj.)	Ford Focs, 2005 r., ciągnik Władimiriec T25 A, 1989 r.
 Justyna Ruthe	Działalność gospodarcza (01.01 - 07.05.2024 r.) przychód - 10026 zł , dochód - 9454 zł	Oszczędności - 265 321 zł , zobowiązania - nie dotyczy	nie dotyczy	nie dotyczy
 Aneta Siwek	Przychód z gospodarstwa - 79 000 zł , dochód - 41 800 zł	Oszczędności - 11 967 zł , zobowiązania - nie dotyczy	Dom 270 mkw - 200 000 zł, gospodarstwo - 11,8 ha - 350 000 zł	ciągnik Massey Ferguson 3095, 1991 r., prasa zwijająca Unia, 2020 r.
 Agnieszka Sławecka NZOZ Ostrówek, pracownik gospodarczy	Przychód z gospodarstwa - 15 000 zł , dochód - 10 000 zł , z tytułu zatrudnienia - 16 110 zł	Oszczędności - 40000 zł , 1000 Euro , zobowiązania - nie dotyczy	Dom 110 mkw - 175 000 zł, gospodarstwo 4,81 mkw - 50 000 zł	Nissan Almera Tino, 2005 r., Ursus, 1970 r.
 Elżbieta Pogoda	Przychód z gospodarstwa - 10 000 zł , dochód - 8 000 zł , zasiłek dla bezrobotnych - 2697 zł , dieta radnej - 2400 zł	Oszczędności - 8 120 zł , zobowiązania - nie dotyczy	dom 190 mkw - 200 000 zł, gospodarstwo 3,20 ha - 30 000 zł	VW Touran, 2008 r.
 Zofia Szymona	Przychód z gospodarstwa - 3000 zł , dieta radnej - 400 zł , dieta sołtysa - 300 zł , świadczenie ZUS - 3100 zł	Oszczędności - 21 000 zł , zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120 mkw - 138 000 zł, gospodarstwo 2,26 ha - 30 000 zł, obora 85 mkw - 4500 zł, stodoła - 2500 zł, bud. gosp. - 14 400 zł	nie dotyczy
 Aneta Włodek	Przychód z gospodarstwa - 80 000 zł , dochód - 50 000 zł , działalność gospodarcza przychód - 4730 691 zł , dochód - 403 760 zł	nie dotyczy	Dom 100 mkw - 400 000 zł, mieszkanie 38,43 mkw - 300 000 zł, gospodarstwo ekologiczne 15,54 ha - 150 000 zł, lokal niemieskalny 36,40 mkw - 300 000 zł, dom w stanie surowym 153,25 mkw - 270 000 zł, (wszystkie - współwłasność), dom mieszkalny 1/2 współwłasność	VOLVO, 2016 r., Opel Vivaro, 2006 r.
 Jarosław Żendefek kierowca międzynarodowy	Z tytułu zatrudnienia styczeń marzec - 4700 zł brutto miesięcznie, kwiecień - 1410 zł i 1227 Euro	Oszczędności - 7715 zł , 2,88 Euro , zobowiązania: kredyt w BS Radzyń Podlaski - 100 000 zł	Działka budowlana 0,34 ha - 10 000 zł (współwł.), dom 200 mkw - 400 000 zł (1/8 współwł.)	BMW X5, 2008 r.

50 osób na niedzielnym ra



To już wczesnojesien-
na tradycja miłoś-
ników dwóch kołek
z naszego miasta.
Rajd „Łączna na ro-
wery” zorganizowany
został po raz czter-
nasty. Wśród uczest-
ników nie zabrakło
burmistrza Leszka
Włodarskiego.

Rowerzyści zameldowali się
na Rynku I w samo południe,
skąd wyjechali ścieżką rowe-
rową do Ludwina.

Tam z kolei odbył się dziś
Wyścig o Grono Jarzębiny,
więc dwie grupy rowerzystów
mogły się połączyć i wyru-
szyc w dalszą drogę - do Ka-
niowoli oraz dalej nad jeziora
Piaseczno i Rogóźno, gdzie
zatrzymali się na postój i po-
siłek. A cała trasa liczyła 33
kilometry.

Rajd „Łączna na rowery”
Urząd Miejski w Łęcznej or-
ganizuje w ramach środków
Gminnego Programu Pro-
filaktyki i Rozwiązywania
Problemów Alkoholowych.

Kamil Kulig



Wydzie „Łączna na rowery”



Łowcy derbów.

Seria Ludwiniaka trwa

Drugie z rzędu derby powiatu musiał być sporą gratką dla sympatyków lokalnego futbolu w niższych ligach. Wracająca do formy Wiara Łeczna podejmowała rozpędzone Ludwiniaka Ludwin, który przed tym spotkaniem miał już pięć zwycięstw z rzędu i konsekwentnie pisał się w górę ligowej tabeli.

Mecz rozpoczął się bardzo dobrze dla gospodarzy. Pomimo sytuacji dla „żółto-niebieskich” to Wiara otworzyła wynik. Paweł Pisarczyk dobrze odnalazł się na dwudziestym metrze, przełożył jednego z rywali i strzałem z kategorii stadionu świata otworzył wynik meczu. Od tego czasu miejscowi znacznie oddali pole, co szybko zaczęła wykorzystywać trzecia drużyna ligowej tabeli. W 25. minucie doskonałą szansę po podaniu od Dominika Lipskiego miał Szymon Kociuba, ale z najbliższej odległości nie trafił do siatki. Co się odwiecze to nie uciecze i już dziesięć minut później mieliśmy remis. Krótko rozegrany rzut różny pozwolił Hubertowi Kotowiczowi postać



Ludwiniak Ludwin wygrał po raz szósty z rzędu. Teraz musi czekać na to, co zrobią rywale

doskonałą piłkę w pole karne, a z powietrza samo okienko ustrzelił Lipski. Do przerwy to goście mieli więcej z gry, ale spotkanie zakończyło się remisem. Po kwadransie drugiej odsłony przed kolejną szansą stanął Kociuba, ale z rzutu karnego przegrał pojedynkę z Markiem Kowalikiem. Sędzia zdecydował się na powtórkę tego stałego fragmentu i znów górą był bramkarz czarno-czerwonych. Te wydarzenia boiskowe sprawiły, że KKS zaczął dochodzić do głosu, jednak pewnie w bramce spisywał się Karol Więckowski. Ludwiniak na prowadzenie wyszedł w 68. minucie.

Lipski zagrał do Kotowicza, ten minął bezradnego Kowalika i trafił na 2:1. Mecz już cztery minuty później trafieniem zza pola karnego w sam róg bramki zamknął Piotr Pasieczny. Zespół z Ludwina przeważał w posiadaniu piłki, jak i ilości wykreowanych okazji, ale kolejny raz zawiodła skuteczność. Wiara mimo porażki zagrała niezły mecz i przez długą część spotkania utrzymywała korzystny dla siebie remis, zwłaszcza że trener Damian Osuch nie mógł skorzystać z kilku podstawowych graczy.

- Do meczu z drużyną z Ludwina przystąpiliśmy ze sporymi

problemami kadrowymi, gdyż nie mogliśmy skorzystać z kilku zawodników, którzy pauzowali za kartki albo powstrzymały ich obowiązki służbowe. Pomimo tego, dobrze weszliśmy w mecz i kontrolowaliśmy początek spotkania, czego efektem była piękna bramka strzelona przez Pawła Pisarczyka. Po upływie pół godziny gry kolejne problemy zdrowotne zawodników sprawiły, że to zespół Ludwiniaka zaczął przejmować inicjatywę na boisku, czego konsekwencją były stracone przez nas trzy bramki. Pod koniec meczu jeszcze próbowaliśmy zmniejszyć

rozmiary porażki, ale zabrakło trochę szczęścia i skuteczności pod bramką rywala. Pozostało tylko pogratulować zwycięstwa gościom, którzy dysponowali zdecydowanie szerszą kadrą meczową, a my skupiamy się już na następnych meczach ligowych - podsumowuje Osuch.

Wiara Łeczna - Ludwiniak Ludwin
1:3 (1:1)

Bramki: Paweł Pisarczyk 17' - Dominik Lipski 34', Hubert Kotowicz 68', Piotr Pasieczny 72'

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	KS Ciecierzyn	9	24	30-8
2	Piaskovia Piaski	9	23	30-13
3	Ludwiniak Ludwin	9	21	36-16
4	Victoria Rybczewice	9	21	33-19
5	Tajfun Ostrów Lubelski	9	14	16-12
6	GLKS Głusk	9	13	26-25
7	Błękit Cyców	9	12	18-20
8	Perła Męglów	9	12	17-31
9	Wiara Łeczna	9	11	13-12
10	Avenir Jabłonna	9	11	14-14
11	GKS Niedźwiada	9	9	10-28
12	LKS Biskupice	9	6	13-33
13	Orion Niedźwica Duża	9	4	15-26
14	Piotrcovia Piotrków	9	3	15-29

Skład Wiary: Kowalik - Brzozowski, Gwóźdź, Legieź, Kędziński, Rembiesa, Jasik, Pisarczyk, Krawczyk, Głaz, Osuch, ponadto zagraли: Harytanowicz, Kraszkiewicz, Kopacki, Pogoda

Skład Ludwiniaka: Więckowski - Różycki (65' Grzesiuk), Macieńko, Jawidzyk, Stankiewicz (78' Nastaj), D. Romańczuk (78' Lipski), P. Romańczuk D. Lipski (85' Olejnik), Kotowicz, Kociuba (65' Kałdunek), Pasieczny (75' Szymaniak)

Filip Ogórek

Lider znowu na zwycięskiej ścieżce

Po remisie w ostatniej kolejce Tur Milejów nie zostawił rywalom złudzeń. Rozbił beniaminka z Wierzchowiska 3:0.

„Bij lidera” taką myśl musieli mieć bez dwóch zdań zawodnicy LKS-u Wierzchowiska, beniaminka klasy okręgowej. Tur w obecnym sezonie jest drużyną bardzo ciężką do ugodzenia, co potwierdził, wygrywając osiem spotkań z rzędu. Dopiero przed tygodniem zgubili punkty, remisując z POM-em Iskra Piotrowice 3:3. Tym razem w niedzielny starciu z Wierzchowiskami nie było o tym mowy. Podopieczni Damiana Miazgi zegrali bardzo dobry mecz, który wygrali po trafieniach Stanisława Niewińskiego, Jakuba Cielebąka i To-

masza Zająca. W tym momencie mają już cztery „oczka” przewagi nad grupą pościgową tworzoną przez Ruch Ryki i Polesie Kock. Najbliższy mecz milejowianie rozegrają na wyjeździe w Konopnicy z lokalnym Sokołem. Początek meczu w sobotę o godz. 14.

Tur Milejów - LKS Wierzchowiska
3:0

Skład Turu: Krysa - Niewiński, Suryś, Kowalski, Rod, Kucybała, Kostiuk, Zając, Greniuk, Gil, Cielebąk, ponadto zagraли: Balczyński, Sowa, Kozyra, Tylus, Szczawiński, Żmuda

Bramki: Niewiński, Cielebąk, Zając

Filip Ogórek



Tur Milejów znowu na zwycięskiej ścieżce. Pokonali LKS Wierzchowiska 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tur Milejów	10	28	49-12
2	Ruch Ryki	10	24	38-10
3	Polesie Kock	10	24	38-16
4	Cisowianka Drzewce	10	22	28-13
5	Stal Poniatowa	10	21	19-17
6	POM-Iskra Piotrowice	10	19	30-14
7	Hetman Gołęb	10	18	35-32
8	Unia Bełżyce	10	16	24-19
9	Trawena Trawniki	10	15	19-23
10	LKS Kamionka	10	15	19-23
11	Tarasola Cisy Natęczów	10	19	27-28
12	Wisła II Puław	10	9	16-43
13	Garbarnia Kurów	10	6	12-31
14	Wisła Annopol	10	6	17-37
15	Sokół Konopnica	10	4	15-35
16	LKS Wierzchowiska	10	3	5-32